

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.

W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.

W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.

W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz. Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

## KRYTYCYZM NASZEJ EPOKI I WIARA PROSTACZKÓW

przez

Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg).

Bez porównania łatwiej niż z cudami ma się rzecz z prorocत्वami; cuda przeszły i sprawdzać je musimy za pośrednictwem wiarogodnych świadectw, a w rzadszych wypadkach ze skutków, jakie pozostawiły; prorocтва zaś trwają zawsze, mamy je pod ręką, i w każdej chwili sprawdzić możemy. Dlatego dość jest przekonać się, że prorocत्व rzeczywiście pochodzi od tego, komu jest przypisywane, że wydanem zostało w czasie, do jakiego je odnoszą, że tyczy się wypadku, którego żadnym sposobem przewidzieć nie można było, i że ten wypadek rzeczywiście się spełnił. Wszystko to za pomocą historycznej krytyki dla każdego jest możliwem. Dla przykładu przytoczę tu jedno tylko, ale bardzo ważne prorocत्व o tak zwanych 70 tygodniach lat, wyjęte z księgi Daniela. Księga ta, w nowszych zwłaszcza czasach, była przedmiotem zawziętych napaści i zarzutów. Byłoby rzeczą nadzwyczaj zajmującą dokładne przytoczenie tych trudności wraz z odpowiedziami, jakie na nie dali — nie teologowie i egzegeci — lecz uczeni świeccy, często racjonalisci, a raczej z odpowiedzią jaką na nie dała rzeczywista nauka. Z jednej strony miałyby czytelnik nowy przykład płytkości i bezpodstawności krytyki antyreligijnej, z drugiej arcy ciekawy proces znikania i rozjaśniania się stopniowego zarzutów, w tak szczególny sposób, że to co było uważanem za dowód podrobienia tej księgi, stało się dowodem jej prawdziwości i autentyczności. Daniel, jej autor, żył w ostatnich dniach niepodległości Babilonu; z podbojem perskim wszystko się zmieniło i tylko ten, kto był obecnym przy tem wszystkim, co opisuje, mógł podać tyle szczegółów, tyle „drobnych ząbków i wycięć”, które dziś dopiero po dwudziestu kilku wiekach zapomnienia z wielkim trudem współczesna erudycya odkrywa. Tak więc, używanie dwóch języków i przytem tak, że aramejski pełen hebraizmów, a hebrajski aramajzmów, zwyczaj wychowywania na dworze babilońskim młodzieńców z podbitych ludów, stawiania złotych posągów królewskich, istnienie pola Dura, palenie winowajców, nawet utrzymywanie lwów przy dworze, wszystko to sprawdziła nauka jako właściwe Danielowym właśnie czasom. Rozszerzać się nad zarzutami przeciwko księdze Daniela nie mam czasu ni zamiaru; wspomnę tylko, że najważniejszą racyą odrzucenia prorocтва Daniela, a szczególnie o 70 tygodniach jest ta, że zbyt jest dokładną i zbyt się sprawdziła — nie może więc być, by przez Daniela była napisana.

Spotykamy się tu znowu z tą samą znakomitą metodą naukową i doświadczałą, która chcąc dowieść czego, bardzo naturalnie wychodzi z założenia, że to już dowiedziono. Cuda i prorocтва nie istniały, bo być nie mogły, a być nie mogły, bo nie istniały. Logika tu, jak widzimy, nieco kuleje, natomiast oryginalności zarzutowi powyższemu odmówić nie sposób. Podług niego bowiem prorocत्व wtenczas tylko mogłoby być uważanem za pra-

wdziwe, gdyby było niedokładne — i nie sprawdziło się. (1) Oprócz tego wewnętrznego dowodu autentyczności księgi Danielowej mamy też i zewnętrzne, historyczne. Tak Matusz ojciec Machabeuszów, umierając, wspomina o wybawieniu trzech młodzieńców z pieca ognistego, a Daniela z paszczki lwów. (2) Widocznie więc już za Machabeuszów księga ta była w powszechnem u żydów użyciu. Józef Flawiusz opowiada, że arcykapłan Jaddus pokazał Aleksandrowi W. prorocत्व o nim Daniela proroka. (3) W innym miejscu znowu ten sam Józef, opowiadając o klęskach swego narodu, dodaje: „wszystkie te nieszczęścia spadły na nasz naród, jak to Daniel był przepowiedział na długo przedtem; — przepowiedział on również potęgę Rzymian i klęski, które na nasz naród sprowadzić miał. Wszystkie pisma, jakie nam Daniel zostawił, dotąd są czytane w zgromadzeniach naszych”. (4) Synagoga zawsze prorocтва Daniela do ksiąg świętych swoich zaliczała i o ich autentyczności żadnej nie było nigdy wątpliwości; to też przetłumaczyli ją wraz z innymi księgami świętymi 70 tłumaczy na dworze Ptolomeusza Filadelfa w Alexandryi w III wieku przed Chrystusem. Za czasów Chrystusa Panna była ta księga powszechnie znaną i za świętą uważaną; przytoczył ją też Zbawiciel, mówiąc o przyszedłym zburzeniu Jerozolimy. (5) Tak samo mniej lub więcej wyraźnie cytowali ją Apostołowie. (6) To też kiedy Porfirysz w II w. po Chrystusie pierwszy zarzucił nieautentyczność proroctw Daniela, żydzi sami przeciwko niemu powstałi jak opowiada św. Hieronim. (7)

Sądze, że dość tych świadectw; przytaczam więc tekst prorocтва; brzmi ono jak następuje.

„21. Gdym jeszcze mówił w modlitwie, oto mąż Gabriel, którego widział w widzeniu z początku, prędko lecący dotknął się mnie czasu ofiary wieczornej, 22—i nauczył mnie, a mówił ze mną i rzekł: Danielu terazem wyszedł, abych cię nauczył, a żebyś zrozumiał. 23. Od początku modlitw twoich wyszła mowa, a jam przyszedł oznajmić tobie, boś mąż pożądania jest, ty tedy obacz mowę, a zrozumiej widzenie. 24. Siedmiesiąt tygodni ukrócone są na lud twój i na miasto święte twoje, aby się dokonało przestępstwo, a grzech aby wziął koniec, a żeby nieprawość była zgładzona, a przywiedziona sprawiedliwość wieczna i aby się spełniło widzenie i prorocत्व, a był pomazany Święty świętych. 25. A tak wiedz a obacz: od wyjścia mowy, aby zaś było zbudowane Jeruzalem, aż do Chrystusa wodza tygodniów siedm i tygodniów sześćdziesiąt i dwa będą; a znowu będzie zbudowana ulica i mury w ciasności czasów. 26. A po tygodniów sześćdziesiąt i dwa będzie zabity Chrystus, a nie będzie ludem jego, który się go zaprzy. A miasto i świątynią skazi lud z wodzem, który przyjdzie; a koniec

(1) Ciekawych szczegółów odsyłam do dzieł specjalnych; można je także w bardziej dostępnych ogółowi znaleźć jak np. A. Nicolas. *Les études phil. sur le christ, partie III chap. IV les prophetes. Encycl. koiel.* tom IV Daniel. Ks. Zaborski: *Zródła historyczne wschodu* 179 — 198. Jaughey *Diction. apolog. de la foi cathol. art. Daniel par Lamy. Cornely hist. et critica. Introductio in U. T. libros sacros o II, p. 466—513.*

(2) Mach. II. 29.

(3) Antiq. XI. 8. 5.

(4) Ibid. X. cap. XII.

(5) Mat. XXIV. 15.

(6) Ob. Encykl. k. o s. t. 4 str. 36.

(7) Praef. in Daniele.



jego spustoszenie, a po skończeniu wojny postanowione spustoszenie. 27. A zmocni przymierze z mnogimi tygodzień jeden, a w pół tygodnia ustanie ofiara i ofiarowanie i będzie w kościele obrzydłość spustoszenia i aż do skończenia i końca będzie trwało spustoszenie.“ (8) Siedmiesiąt tygodni lat, to jest 490, (9) jak sam prorok powiada, rachować potrzeba od pozwolenia na odbudowanie murów Jeruzalem. Udzielonem ono było przez Artaxerxesa Długorękiego w 20 roku jego panowania. (10) Jeżeli zatem możemy mieć pewną datę wstąpienia Artaxerxesa na tron, będziemy mieli stały punkt, od którego liczyć należy tygodnie Danielowe. Rzeczą jest pewną, że r. 4240 okresu Julińskiego jeszcze panował Xerxes, a w r. 4243, gdy Temistokles z Aten schronił się do Persyi, na tron perski świeżo wstąpił Artaxerxes. Pierwszy rok panowania jego przypadałby około 4241 r. okresu Julińskiego, (473 przed Chrystusem) w 20 lat potem (4260 okr. jul. 454 przed Chr.) wyszedł edykt pozwalający odbudować miasto, rok więc ten będzie początkiem tygodni Danielowych. A że żydzi rok cywilny rozpoczynają od miesiąca Tiszri (Wrześ. — Paźdz.) więc podług żydowskiego kalendarza dwudziesty rok Artaxerxesa zaczął się po jesieni 4259 r. okr. Jul. (453 przed Chr.) (11) Pierwsze siedm tygodni t. j. 49 lat przeznaczonych są na odbudowanie Jeruzolimy „w ciasności czasów“ co się rzeczywiście sprawdziło, z powodu napaści Samarytanów, Arabów i Ammonitów. (12) Następują 62 tygodni, po których „będzie zabity Chrystus“, takim sposobem śmierć Jego wypada w ogólnym rachunku po 69-ym, a w ciągu 70-go tygodnia t. j. między 30 a 37 rokiem ery chrześcijańskiej, jak się rzeczywiście stało. Szczególną uwagę prorok zwraca na ten tydzień ostatni: „a zmocni przymierze z mnogimi tygodzień jeden“ i rzeczywiście po 30 roku swego życia, a w ostatnim tygodniu Danielowym Chrystus Pan rozpoczął swe przepowiadanie, które rozpoczęło erę nowego przymierza: „a w pół tygodnia ustanie ofiara i ofiarowanie i będzie w kościele obrzydłość spustoszenia i t. d.“ — I w samej rzeczy od połowy ostatniego tygodnia t. j. od 34 roku Jezusa Chrystusa, ofiara Jego położyła koniec ofiarom Mojżeszowym i rozpoczął się dla żydów szereg klęsk, który się zakończył, jak wiadomo, przyjściem ludu obcego z wodzem „który skaził miasto i kościół“, a natomiast zostawił „spustoszenie i obrzydłość spustoszenia“. „Nie chce się oczym własnym wierzyć, powiada Nicolas, gdy się czyta to proro-

(8) Daniel IX. 21—27. Tekst hebrajski różni się w niektórych wyrazach, a szczególnie w zakończeniu ostatniego wiersza od przytoczonego tu tłumaczenia wulgaty. Obszerniej o tem: Lamy w *Diction. apol. Daniel.*

(9) Że mowa tu o tygodniach lat nie zaś dni, widoczne to z samego tekstu, gdyż nagromadzenie tylu wypadków na 16 miesięcy jest oczywistą niemożebnością, i z tego, że gdy mowa o dniach Daniel, dodaje dni: „plakałem przez dni trzech tygodniów.“ X. 2.

(10) II. Esdr. II. 1 — 20.

(11) Encykl. kościel. loc. cit.

(12) II. Esdr. IV — VII.

## Czarny Prokop.

POWIEŚĆ USNUTA NA TLE ŻYCIA OPRYSKÓW KARPACKICH

przez

*Józefa Rogosza.*

(Dalszy ciąg.)

— Gospodyni cię nie bada?

— Nie... Może się czego domyśla, ale udaje że nic nie wie.

— Nie dziwię się... wszak płacę jej jak król!

Gdy tych słów domawiał, drzwi się otworzyły i na progu stanął Franek. W ręku miał spory kosz, pełen wiktuałów. W pierwszej chwili, na widok obcego mężczyzny w izbie Ołeny, zawahał się, nie wiedząc, jak to sobie ma tłumaczyć, lecz gdy Prokop zawołał: „Franek!“, poznał go po głosie i kosz postawiwszy, szybko do niego postąpił.

Po gorącym przywitaniu, musiał Franek przyjacielowi szczegółowo wszystko opowiedzieć.

Otóż, według jego mniemania, Ołena w tem ustroniu była całkiem bezpieczną. Do osady obcy ludzie nie zachodzili, czapeczka urzędowa nigdy tu się nie pojawia, bo nie ma po co, chaty pasterskie są porozrzucane, więc sąsiadki nie

ctwo, które możnaby wziąć, raczej za kronikę spisana *post factum*; czuje się człowiek porwany tem uczuciem, które Nabuchodonozora rzuciło do nóg Daniela i wydobyło z niego okrzyk: „Prawdziwie Bóg wasz jest Bogiem bogów i panem królów i odkrywaczem tajemnic, ponieważś ty mógł otworzyć tę tajemnicę.“ (13) „Napróżno szukać, daremnie wymijać ten oczywisty dowód naszej świętej religii; nie można w nim nic znaleźć do zarzucenia. Trzeba się poddać albo odejść przekonanym, że się nie chciało być przekonanym.“ (14)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Z POD SZLACHECKIEJ STRZECHY.

LVIII.

(Autorom Jeremiad nad „upadkiem własności ziemskiej“.)

Szanowny Panie Redaktorze! Ja i moi sąsiedzi więcej z prawdziwym zadowoleniem przeczytaliśmy w № 30 „Roli“ feljeton „Na posterunku“. Od dość dawnych już bowiem lat czytujemy w pismach naszych przeważnie *Miserere*, śpiewane rolnictwu i większej własności ziemskiej. Wprawdzie tych zpośród nas, którzy mają mocne postanowienie utrzymać w garści kęsa ziemi, żadne gazeciarskie opinie o terażniejszości i przewidywania przyszłości rolnictwa, odwieść od tego zadania i obowiązku nie mogą, lecz otuchy do mozolnych trudów wiejskich z pewnością nie dają.

Takich głosów o rolnictwie jak Kamiennego, w gazetach naszych prawie nie słyszymy. Słyszemy natomiast, albo zniechęcające ubolewania nad położeniem rolnictwa, albo rozprawy naszych wielkich finansistów o upadku większej własności, albo lekceważenie potrzeb i interesów rolnictwa. Słowem ustawicznie: upadek, bankructwo, położenie bez ratunku i t. d. Słusznie pisze Kamienny, że „trzeba było najpierw o upadającej posiadłości ziemskiej trąbić dopoty i tak głośno a tak rozpaczliwie, aż ludziska w ogóle i rolnicy sami uwierzyli głęboko, że rozprawy naszych najwybitniejszych męcnasów krajowego rolnictwa są pełne mądrości niezmiernie, czyli, że istotnie własność ziemska „upada“, że nawet upaść musi!“

Te krzyki powtarzały się tak gwałtownie i wytrwale, że doprawdy przychodziło mi nieraz na myśl, iż muszą być systematycznie przez kogoś interesowanego podtrzymywane. I znów gotów jestem przypuścić razem z Kamiennym, że chyba życzone sobie, aby reszta szlachty „uciekająca na gwałt z swoich gniazd rodzinnych paliła żydom w piecach i zapalała im świece w dni sabatu“?

(13) Dan. II. 47.

(14) Op. cit.

pokazują się nawzajem, a co do gospodyni domu, ta, o ile Franek mógł z wszystkiego wnosić, uważała Ołenę za kochankę bogatego pana, który ją tu ukrył przed niechętnem okiem bądź świata, bądź krewnych.

— Niech nas ma za co chce, byle język za zębami trzymała! — Prokop przerwał. — Teraz, Franek, przyznaj się szczerze, czy ci tu nie smutno?

— Dotąd nie...

— Lecz kto wie czy do domu nie zatęsknisz, boś się, niestety, sam przekonał, że z takiej jak ty baby dobry zbój nigdy nie będzie.

Na to Franek uśmiechnął się dobrodusznie.

— Prawda że do waszego rzemiosła nie mam wielkiego pociągu, ale mimo to zostanę z wami jak długo zdam się wam na co... Przywykłem do was, zresztą, prawdę powiedziawszy, w Mochnatach także nie mam co robić.

— Więc kołysz mi tu dziecko, a ja o tobie pewnie nie zapomnę.

Długo jeszcze rozmawiali o tem co ich obchodziło, tymczasem i noc zapadła. Franek zapalił kaganek i na piecu go postawił.

Prokop kilka razy wstawał, żeby odejść, ale wciąż go coś zatrzymywało. To dziecko się rozplakało i ojciec musiał je sam uciszyć, to Ołena na wszystko go błagała, żeby jeszcze chwilkę pozostał. Prokop, acz rozumiał że prośbom



Bo i jakież skutek te jeremiady i bardzo niby mądre obliczenia mogły mieć i mają? Czy finansisci i ich poplecznicy życzyli sobie, abysmy wszyscy „zachwiani” rolnicy zlikwidowali pewnego pięknego poranku swoje „interesa”, to jest wyzbyli się zagona i pojechali do Argentyny, pod skrzydła protekcji bardzo w Warszawie sławionego i uwielbianego żydowskiego „barona” Hirscha? Niezawodnie, musielibyśmy wprzód się tam do pług, aby potem swoim wypracować fortuny dla nowych „podskarbach narodu”!

Z własnej obserwacji wiem dobrze i mógłbym zacytować żywe przykłady, że te biadania obrzydliwy niejednemu rolnikowi jego zawód i niejednego, na pół tylko zachwianego w „interesach”, zupełnie zachwiały w energii, przedsiębiorczości, i pomogły do włożenia mu kija w rękę, z którym poszedł w świat lub na nędzną egzystencję do miasta.

Tak zwane uczone i reklamowane rozprawy „znakomitego” finansisty, przepełnione cyframi, rozprawy, które podobno pisuje cała kancelarya jego sekretarzy, pozbawione duszy i prawdziwie żywotnem i szlachetnem tętnem bijącej myśli, nikogo z nas niczego nie nauczyły, nikogo ani energią nie natchnęły, ani uniejętności gospodarowania mu nie przysporzyły. Rozprawy takie mogą mieć wartość dla statystyków, dla specjalnych monografij, dla kolegów-finansistów nareszcie, ażeby ich nauczyć, jak „upadającą własność ziemską” dusić i ssać, iżby jak najrychlej ducha wyzionęła. Doprawdy, innego celu tej suchej, bezdusznej, pachnącej lichwą uczoności nie widzę.

Nam ludziom, w znojnym pocie na zagonie pracującym, potrzeba wskazówek praktycznych, możliwie doradcznych, haseł krótkich, stanowczych i żywotnych, któreby nas skupiły ekonomicznie i do obrony zagona przed inwazyją lichwy powołały. Do faktycznego prowadzenia interesów nie usposabiają wcale suche, długie i nudne dysertacje, lecz energiczna, nawet ciepła i serdeczna zachęta, boć nie żydzieliśmy jeszcze wszyscy dotego stopnia, aby każdą rzecz traktować jako „interes”, czy to jest handel wełną, czy okowitą, czy cukrem, czy „żywym towarem”, czy też skibą—ziemi. Tego nas finansisci nie nauczą, to trudno i darmo. Nie mamy takiego „delikatnego” rozumu. Możemy też nawet na tej swojej „niedelikatności”, którą Szmule, Moszki i Nuchimy, przekształceni w Salomonów, Mojżeszów i Napoleonów, tak w nas wyszydzą, że nie wyszli, gdybyśmy wytrwale i systematycznie trzymali się prostych, zwyczajnych, ale skutecznych środków, o których mówi i Kamienny, jak: zabiegliwość, praca, oszczędność i rachunek.

I gdyby przestano pisać jeremiady nad „upadkiem własności ziemskiej”, które, mówiąc poprostu, psu na budę się nie przydały, gdyby przestano biadać, zrobionoby daleko lepiej. Nie mam pretensji do „uczonego” rozumu, ale według swego wiejskiego rozsądku to tak na rzeczy patrzę, że jak wy się po literacku wyrażacie, sfera interesów mo-

nie powinien ulegać, był o tyle słabym że nie mógł im się oprzeć.

I byłby nie wiedzieć jak długo siedział, gdyby nie turkot wózka przed domem. Teraz skoczył jak oparzony.

— Arwan! — zawołał.

W rzeczy samej, we drzwiach ukazała się zaraz ponura twarz cygana.

— Czekam bez końca. Jedziesz czy zostajesz?—sucho zapytał.

— Jądę!

To rzekłszy, Prokop pocałował najpierw żonę, po niej syna, Frankowi dłoń uściśnął i powiedziałszy: „Ja tu u was wkrótce będę!”, wybiegł do sieni.

Arwan na odchodnym Ołenę takim przeszył wzrokiem, że ona, by go uniknąć, czempredzej do okna się obróciła.

Na dworze wózek zaturkotał.

Ołena usiadła obok kolebki i cicho się rozplakała.

## XVI.

Gdyby kto był zapytał Franka Mochnackiego, co go właściwie trzymało przy Czarnym Prokopie, nie byłby umiał jasno na to odpowiedzieć. Franek był usposobienia łagodnego, na niczyje życie nie godził, niczyjego mienia nie pożywał, był bogobojny, litościwy i o gwałtownych namiętnościach nie miał żadnego pojęcia. A mimo to do Prokopa

ralnych jest inną, i sfera interesów materyalnych także inną. Tak zwana u nas najsubtelniejsza analiza pierwszych, to jest pojęć i interesów moralnych, może mieć cel bardzo istotny i szlachetny, bo właśnie w zakresie moralnym wszystko na tej subtelności uczuć i pojęć zależy. Ale w tym drugim zakresie, to jest w zakresie interesów materyalnych, które muszą być brane zgruba, bo każdy dzień o nowe wysiłki i czyny woła, nie można bezustanku medytować, bo medytującemu kapelusz na nos spadnie.

A właśnie u nas bardzo już dawno i niedołążnie medytują nad położeniem „upadającej własności ziemskiej” i, koniec końcem, nic nie wymedytowali. Czy nie lepiej zakaśać rękawy i wziąć się rąco do roboty? Robotą uczciwa, rzetelna, zawsze mieć musi skutek, i skutek dobry.

Broń mnie Boże od pretensji do jakiegoś głębokiego rozumowania lub stawiania dla rolnictwa programu, boć słowa moje proste i własnem doświadczeniem podyktowane. Prawdę powiedziałszy, choć wobec ludzi „wykształconych” wstydzić się może za to wypadnie, ale ja się boję wszelkich drukowanych programów, do „podniesienia” upadającej własności ziemskiej zmierzających, bo tych programów już było dużo, a jakoś nie było z nich chleba.

Każda wielka góra zrodziła małą mysz.

Pozostał jeden praktyczny program rolniczy — utrzymanie ziemi w garści. Tylko niech znów ktoś fałszywie nie zrozumie, że pragnę namawiać tych do trzymania się ziemi, którzy już *de facto* nie są jej właścicielami, i których przez ich upór „finansista” miejski z niej wyrzuci. Tacy niech się ratują żwawo zawczasu. Darmo konającego namawiać do życia. Ja mówię do ziemian jeszcze żywych, ażeby dobrowolnie nie umierali, ażeby nie opuszczali głowy, aż im, powtarzam, czapka na nos spadnie, ażeby trzymali się zagona, na którym w każdym razie lepiej wyjdą, aniżeli na żydowskiej protekcji w mieście.

Niech zamkną uszy na biadania, a otworzą je na głos otuchy. Niech zwłaszcza otworzą ręce do pracy, która jest doradczynią lepszą od wszystkich na mądrość chorujących rajców.

A teraz, Szanowny Redaktorze, jeżeli uznasz że te moje, prosto z myśli i serca płynące słowa, na druk zasługują, to użyż im miejsca w swoim piśmie. Sługa powolny  
Leliwa z nad Bzury.

## ŻYD, JUDAIZM

### ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez  
Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przełożył z francuskiego)

(Dalszy ciąg.)

Pod panowaniem monarchy francuskiego, protektora i wielbiciela żydów, którego dziennik ten był najpoufniej-

ciągnęła go ta siła nieprzeparta, której wola człowieka napróżno nieraz się opiera, i którą już dla tego samego należałoby zaliczyć do ślepych namiętności.

Na wyrobienie tej siły we Franku złożyło się kilka ważnych czynników. Najpierw miał on wrodzoną sympatyę dla Prokopa, bo kochał go od pierwszej chwili poznania; później przyłączył się do niej podziw dla jego energii i siły fizycznej; w końcu zrodziło się w jego duszy uwielbienie dla „bohatera”.

Aby to zrozumieć, trzeba cofnąć się myślą o całe pół wieku i uprzytomnić sobie ówczesne stosunki tak w Galicyi jak i na Węgrzech. Równość wobec prawa istniała, tak tu jak tam, tylko na papierze, gdy przeciwnie w rzeczywistości panowała samowola możnych; stosunki ekonomiczne były niejasne, głównie dlatego, że dwa kraje pod jednym panowaniem zostające i poczytujące się za całość nierozdzielną, miały osobne cła, monopole i przywileje; służba w wojsku trwała prawie całe życie, nakoniec wymiar sprawiedliwości, rzecz w życiu człowieka najważniejsza, był w Austrii wadliwy. Połowa mandataryuszów była wyrzutkami społeczeństwa, połowa sędziów kolegialnych sprzedajną. Kto wśród takich stosunków, miasto gołosłownie protestować, za co byłby się tylko pod klucz dostał, brał rusznicę i szedł w góry niby mścić się za swą krzywdę, a właściwie rozbijać, ten przez prostaczków był poczyty-



szym organem, rozlega się krzyk p. Toussenela: Żydzi są królami epoki! Ten krzyk staje się tytułem jego książki, w której te słowa czytamy: „Feudalizm finansowy dla objawienia swej najwyższej woli ludziom „rządu nominalnego“, ma swój dziennik urzędowy, „Journal des Débats“!

„Ośmielono się wydrukować, że każde ministerium zmuszone jest płacić temu dziennikowi ogromną kontrybucję. Czy to prawda? Zdarzali się wielcy ministrowie francuzcy, którzy usiłowali wydobyć się z pod tego uciążliwego protektoratu, między innymi p. de Villèle. Ale p. de Villèle został obalony przez koalicję, w której „Debaty“ figurują znakomicie, a ministerium Martignaca zmuszone było zapłacić „Debatom“ zaległość trzechletnią... Twierdzą również, że i p. Thiersowi przyszła raz chęćka zabuntować się przeciwko despotyzmowi „Debatów“. Ale stary Entelle jednym artykułem zmiądzzył zarozumiałego Daresa, który upokorzył się zaraz, błagał przebaczenia i pospieszył czempredzej zawrzeć pokój z kasyerem dziennika. Akt skruchy został łaskawie przyjęty...

„Pp. Guizot i Duchâtel szczytą się swoją gotowością do wypełnienia najmniejszych rozkazów „Debatów“: „Jeżeli to jest możebne, to już jest zrobione; jeżeli niemożebne, to się zrobi“. Oni subwencję swoją podają dziennikowi na kolanach i na złotym półmisku. Uległość p. Montaliveta „Debatom“ przechodzi granice serwilizmu; właściwie, to „Journal des Débats“ rządzi wewnątrz kraju, podczas gdy p. Montalivet jest ministrem. P. Montalivet wyrządził ogromną szkodę dynastji lipcowej, nie tylko przez to że zapchał wszystkie urzędy publiczne najlichszymi współpracownikami „Debatów“, ale i przez to, że przyzwyczaiał opinię publiczną do mieszania imienia królewskiego we wszystkie szacherki prasy francuzkiej ministerialnej, i do poczytania „Debatów“ za organ zamku, stronnictwa dworskiego. Bo i jakże publiczność mogła wątpić o serdeczności stosunków między królewskością z ulicy des Prêtres a królewskością tuile-ryjską, skoro na liście redaktorów dziennika czytano nazwiska wszystkich nauczycieli królewskich?

„Co do mnie, mógłbym być mieszkacz, dopóki byłbym chciał, w krainie łask, synekur i gratyfikacyj. Nie wiem dlaczego, mimo mego przywiązania do władzy, nie mogłem nigdy wytrzymać w tej krainie dłużej jak miesiąc. Widocznie okolica ta musi wyziewać woń rachityzmu moralnego i swąd pieniędzy, które dławią człowieka z sercem!“

Te słowa p. Toussenela nie są wcale dwuznaczne; ale czy nie wartoby wiedzieć czem jest właściwie ten dziennik który dzięki faworom jakimi go opsypują, daje nam próbkę znaczenia niektórych organów prasy? Otóż możemy stanowczo zapewnić, że: „Journal des Débats“ jest organem grubych bankierów a nie zamku. Będzie on protegował dwór, dopóki dwór okazywać się będzie powolnym woli potężnych panów z ulicy Bergère i z ulicy Lafitte; jeżeli nie, to nie, a jego poświęcenie dla dynastji nie pójdzie da-

wany za „bohatera“. I temu to należy przypisać to charakterystyczne zjawisko, że między kołomyjskimi huculami dziś jeszcze jedynie ci uważani są za ludzi wyższych, za rodzaj arystokracji, którzy są w stanie wykazać że pochodzą od opryszków.

Czarny Prokop był tedy w oczach Franka skończonym bohaterem, a że każde bohaterstwo olśniewa i zapala, więc i Franek, odkąd zszedł się z nim w lesie, postępował za nim niewolniczo, jak cień za istotą żyjącą.

Prokop słowa dotrzymał. Co trzeci dzień przychodził do żony, czasem w dzień, częściej wieczorem lub w nocy, i każdym razem zjawiał się w innym ubraniu. Raz był przebrany za żyda, drugi raz za cygana, to znowu za słowaka. Ilekroć miał na sobie strój szlachcica węgierskiego, pojawiał się na wózk, zaprzężonym w parę dobrych koni i wtedy Arwan służył mu zawsze za czikosa.

Ołena, tak często teraz męża widując, nabierała otuchy i niecierpliwie wyglądała dnia, kiedy z nim razem przeniesie się na ziemię siedmiogrodzką. Ponieważ ten kraj znajdował się daleko, więc jej się zdawało że tam będą już całkiem bezpieczni. Za ostatniej swej bytności, Prokop przyrzekł jej uroczyście, że nastąpi to najpóźniej za tydzień. Na tę wiadomość, jakaż radość jej duszę przejęła! Skończy się zatem jej udęczenie, skończy się niepokój, znowu będzie z mężem, aby dzielić jego dobrą i złą dolę.

lej. „Journal des Débates“ dużo dynastji pogrzebał w swoim życiu, i poprzysiął sobie nie przywiązywać się więcej do instytucyj tak kruchych.

Ten dziennik bankierski „jestże naprawdę potęgą, prawie powszechnie uznaną w Europie“? W istocie, „bawi on się niekiedy łechtaniem po nosie niejednego z władców. Żadna koronacya cesarza austryackiego ani królowej angielskiej nie obędzie się bez nadwyczajnego posta „Debatów“. Dziennik ten jest istną księgą czerwoną rządów obecnym we Francji. Niech kto spróbuje wejść do biblioteki publicznej, do amfiteatru Kolegium francuzkiego albo Sorbony, nie uderzywszy głową o którego z redaktorów „Debatów“. Trybunał kasacyjny w Paryżu, izba obrachunkowa, rada stanu, rada królewska oświaty publicznej, wszystko podlega jego jurysdykcji... P. de Broglie miał doskonałą myśl, wydając rozporządzenie, zastrzegające konsulaty dla uczniów „szkoły konsulów“. Rozporządzenie to atoli nigdy nie weszło w wykonanie; prawdziwą szkołą, jedyną szkołą konsulów francuskich jest „Journal des Débats“. „Journal des Débats“ ma swego konsula generalnego w Bagdadzie (żyda), ma go w Aleksandryi, w Jerozolimie, w Genewie, nie mówiąc o ambasadorze w Konstantynopolu P. Adolf Guérault, ex-saintsimonista, redaktor naówczas „Debatów“, człowiek z głową, nudził się w Europie; p. Guizot, aby go wybawić z kłopotu, wynalazł dla niego konsulat. „Journal des Débats“ może wszystko, może nawet zrobić coś dobrego, tylko że się do tego nie kwapi; jednak dużo będzie mu przebaczone za to, że wydał „Tajemnice Paryża“.

„Akademia francuzka i teatr zależą od feuilletonu „Debatów“, jak ministerya, ambasady, konsulaty i reszta zależą od artykułów wstępnych...“ Jednym słowem „Journal des Débats“, ten „dziennik feudalizmu finansowego“, którego żydzi są książętami, jest najwyższym arbitrem przeznaczeń narodu“. (Toussenel „Żydzi królami epoki“ t. II. str. 12, 13, 6, 10.)

Na tem zatrzymujemy się i pozostawiając uznaniu czytelnika ten szereg kart dziwnie uszczypliwych, prosimy każdego, kto rzuci okiem na ten okaz prasy francuzkiej, na „ten oryginalny organ bankierski“, którego koryfeuszami są żydzi, aby nam powiedział, czy dziennikarstwo jest niczem? Czy bądź to ogółowo, bądź częściowo, jest potęgą? Czy jest potęgą, zarówno wielką gdy komu chce oddać usługę, jak straszną, kiedy komu jest wrogiem? Jakkolwiek jednak wypadnie odpowiedź, tysiące ust powtórzą za nami, że na naszym łądzie stałym ogromna większość organów prasy żyje w zależności od żyda; że założycielami większej części tych dzienników, a czasem nawet pisarzami, którzy je redagują, są żydzi; że właściciel albo główny dyrektor tych dzienników, Izrael, trzyma na swym żołdzie, po za firanką, kolekcję literatów społecznych i politycznych, ludzi naukowych i romansopisarzy, którzy po największej części, podobnie jak w szeregach hierarchii masonskiej, do której

Minęło jednak pięć dni i koniec tygodnia już się zbliżał, a Prokop nie przybywał. Czyżby znów przez wojsko ścigany w dalsze strony się udał? Ach! to byłoby okropne!

Trwoga wzmagała się w niej z każdą godziną i przechodziła już prawie w rozpacz, gdy raz Franek wszedł do jej izby bardzo zafrasowany. Wracał z drugiej wsi, gdzie po mięso chodził. Jakby się czego obawiał, wzroku jej uniikał i przed piecem stanąwszy, udawał że go garnki bardzo zajęły.

Zbyt dobrze go znała żeby nie poznać iż miał coś na sercu. Gdy na zapytanie, coby mu było, nic nie odpowiedział, nawet głowy nie odwrócił, przyskoczyła do niego i, za ramię go chwyciwszy, krzyknęła:

— Franek! mów co ci jest! ty coś wiesz!...

Spojrzał na nią i już usta otworzył, wszelako postrzegłszy jej wzrok prawie obłąkany, wstrzymał się i tylko sucho odburknął:

— Coby tam wiedział.

— Nie kłam, Franek! Ja z twojej twarzy czytam że coś się stało. Zapewne Prokop popadł w nieszczęście!... Mów! zabili go?

Niecierpliwie ręką machnął.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



należy ta prasa, nie wiedzą ani kto jest naprawdę ich panem, ani jaki jest plan i cel skomplikowanej roboty, której szczegóły każe im wykonywać delegat tego pana.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## NA POSTERUNKU.

Panowie postępowcy oświecają lud! — Jak to robią. — List nauczyciela wiejskiego i zawarte w nim uwagi praktyczne. — Chłop nie jest pszczołą. — Obowiązek wsteczników względem dziełek ludowych panów postępowców. — I „Rola“ czuwać będzie. — „Merkury“ warszawski i jego sprawozdanie za półrocze ubiegłe. — Co mówią pesymiści a co nam tłumaczają optymiści. — „Merkury“ i jedna więcej klika. — Alboż to mało? — „Merkury“ i p. Magnus. — Gdyby nie było „Merkurego“, mogłoby nie być p. Magnusa, a gdyby nie było p. Magnusa, mogłoby nie być hecy nazwanej „sprawą kolei Wilanowskiej“. — Ś. p. Józef Paweł Lewandowski. — Ofiary milionerów i hojność biedaka. — Spracowani i głodni. — „Kuchnie tanie“. — Słowa z serca. — Wspomnienia dziennikarskie przebrzmiały, — wdzięczna pamięć zostanie.

Nie paniętam czy mówiłem już o tem, ale choćbym miał powiedzieć raz jeszcze, nie zaszkodzi wcale. Nasi postępowi reformatorowie społeczni, w szeregu zadań mających uszczęśliwić ogół zacofany, ba nawet strupieszają, postawili sobie i oświatę maluczkich. Gdy światłem wiedzy — rzekli ci panowie — wzbogacimy lud, będziemy z niego mieli większą postać, niż z przeżytej inteligencji. I w istocie, o ile ta ostatnia, poznając się z wolna na pseudo-postępowem kuglarstwie, odwraca się od „Prawd“, „Przeglądów Tygodniowych“ etc., o tyle znowu ze zdwojoną rzec można usilnością, panowie postępowcy zajmują się oświecaniem ludu. Toć nie dawniej jak dwa lata temu redaktor „Gazety Świątecznej“ wydał w Warszawie swój sławny Katechizm wolnomysłny, rozpowszechnieniu którego zapobiegły dość wcześniej ostrzeżenia wsteczników, a w tym samym mniej więcej duchu wysoce liberalnym ukazują się coraz obficiej przeznaczone dla ludu, płody innych pisarzy.

I z tej też mianowicie racji, jeden z czytelników naszych, pozostający, jako nauczyciel wiejski, w nader blizkiem zetknięciu z ludem, i jako taki znający doskonale jego potrzeby umysłowe, w obszernym, pisany do nas liście, czyni, między innymi, następującą słuszną wielce uwagę:

W ostatnich — powiada — czasach ożywił się u nas znacznie ruch wydawniczy w zakresie dziełek przeznaczonych dla ludu. Pięknie to, gdy ludzie oświeceni starają się o dostarczanie pokarmu duchowego prostaczkom, tylko szkoda wielka, że więcej tu czynią pisarze bezwyznaniowici aniżeli wierzący. Szkoda mówię, bo gdy jedne z tych dziełek szerszą najniepotrzebniej niechęć prostego ludu do sfer ukstałceńszych (jak dajmy na to „Sprawa o wóz“ p. Olszewskiego — Warszawa), inne („Egipcyanie i ich religia“, „O sławnym żeglarzu Magiellanie“ — Warszawa) miasto oświecić chłopka, przyczynić raczej się mogą do osłabienia w nim uczuć religijnych, a więc do jego zbydłęcia.

I w tem to właśnie jest zło tak wielkie i tak głęboko sięgające, że gdyby pisarze ludowi zdawali sobie sprawę z tego co czynią, nie ważyliby się ani na jeden krok w tym rzekomo postępowym kierunku. Pisarz ludowy podkopujący religię, czy też cześć i szacunek dla duchowieństwa, wyrządza ludowi, któremu jakoby życzy dobrze, niewyna-grozoną niczem, ciężką krzywdę moralną, gdyż odbiera mu wszystko, na czem życie swe całe gruntować on jedynie może. Pamiętać zresztą pisarzom ludowym przedewszystkiem należy, że chłop dla którego piszą, nie jest wcale pszczołką co truciną w kwiatku pozostawia nietkniętą, wysysając miód tylko; — owszem dzieje się przeciwnie: niejedna z książek nie oświeci go, nie nauczy niczego, a ze-psuć niezmiernie łatwo może.

Takimi mniej więcej poglądami tchną uwagi naszego korespondenta wiejskiego, któremu „Rola“ tembardziej wdzięczną jest za nie, że skłoni ją to niewątpliwie do ściślejszej kontroli krytycznej owych dziełek ludowych, wydawanych przez wyznawców warszawskiego postępu i liberalizmu, a wraz z „Rola“ czuwać nad działalnością panów tych w tym kierunku poczną i inni, stojący bliżej ludu „reakcyoniści“. A czuwanie podobne staje się tembardziej niezbędnem, że jak słyszę do oświecania ludu biorą się nader energicznie i lube postępowe żydowiny warszawskie, a niektóre Hirschbergi czy też inne... bergi, są tutaj nawet bardzo czynne. No i co prawda, panowie „izraelici“, ze swojego punktu widzenia, wiedzą co czynią, czyli wiedzą że czynią znakomicie. Bo gdy z jednej strony naszego Macieja kształcić będzie, przy pomocy kieliszka i paserstwa, Moszek zwyczajny, z drugiej zaś oświecać go pocznie Mojżesz ucywilizowany, wówczas dopiero Maciej ten stanie się dla

żyda materiałem należycie i ostatecznie urobionym a niesłychanie wdzięcznym.

Ręczyć też mógłbym z góry, iż z tak przygotowanych Maciejów, milion razy więcej dla żydostwa spłynie pożytku, niż go daje swym członkom i wogóle konsumentom nasz warszawski „Merkury“.

Nie przesądzam zresztą, ale bądź co bądź posłuchać nie zawadzi, co o tej instytucji mówią: najpierw pesymiści, następnie — optymiści. Owóż pierwsi, z okazji mianowicie ogłoszonego świeżo sprawozdania za 48-me półrocze, prawią co następuje:

Dwadzieścia kilka lat już stowarzyszenie to spóży w c z e istnieje, i ile liczy sklepów? Ośm — objaśnia sprawozdanie ostatnie. Ośm sklepów w mieście półmilionowem, ależ to kpina, najwyraźniejsza, oczywista kpina!

A obrót? Ogólna suma sprzedaży we wszystkich ośmiu sklepach w ciągu pierwszego półrocza r. b. wynosiła rs. 148,923 kop. 91, odpowiada znowu sprawozdanie, a co jest kpiną drugą. Bo i jakto? W Warszawie obrót sklepów stowarzyszenia spożywczego ma być prawie o połowę mniejszy, aniżeli obrót takichże i tyluż sklepów prowincjonalnych w gub. Kieleckiej, gdzie sprzedaż roczna czyni np. 600,000 rubli i wyżej? Nie farsaż to istna?

Ale farsą najweselszą już może, naturalnie nie dla stowarzyszonych, jest „zysk czysty“ stowarzyszenia. Wedle sprawozdania, uczynił on w półroczu ubiegłym aż 2,583 rs. 64 kop., dywidendy zaś przypadło uczestnikom aż 2½%, to jest, objaśniając rzecz znowu na przykładzie, przypadło dziesięć razy mniej, aniżeli właścicielom sklepu spółkowego dajmy na to w Brzezinach. I po co właściwie, dla czego i dla kogo ów „Merkury“ istnieje? Dlaczego, nawet dziś, w czasach, kiedy nałóg nabywania wszystkiego u żydów, wśród sfer chrześcijańskich, bądź co bądź, ustępuje miejsca zasadzie popierania przedsiębiorstw nieżydowskich, — „Merkury“ nie rozwija się, ale raczej wegetuje nędznie? Dlaczego zarząd Towarzystwa tego nie utworzy hurtowego składu towarów, któryby zaopatrywał we wszystkie, a przynajmniej w artykuły spożywcze, sklepy chrześcijańskie prowincjonalne — i dlaczego na zaopatrywaniu tem mają robić interesa złociste jedynie monopolisci w rodzaju „braci Fuchsów“? Dla kogo słowem i jaka mianowicie płynnie korzyść praktyczna z istnienia „Merkurego“?

Takie i tym podobne, a zgryźliwe, jak widzimy, pytania ślą pod adresem „Merkurego“ od lat już kilku pesymiści — i kto wie, czy zrzędzeniu ich temu nie przyznano by racji, gdyby nie światło jaśniejsze, jakie na sprawy tegoż „Merkurego“ pada z wyjaśnień optymistów. A oto łagodzące i otuchy pełne ich słowa:

Przedewszystkiem, gdyby zarząd stowarzyszenia starał się zbyt usilnie o rozwój przedsiębiorstwa, musiałby tem samem działać w duchu „antysemickim“, czyli wbrew zasadzie „jedności“ i „asymilacji“, której owszem zarząd tenże był wiernym tak dalece, że nietylko sprzedawał (czy i teraz jeszcze sprzedaje nie jest mi wiadomem) w sklepach stowarzyszenia fałszowane wina żydowskie, ale nado szłydy tychże winiarzy starozakonnych, rozwieszzone ponad sklepami Towarzystwa, zastaniały formalnie skromne napisy i znaki „Merkurego“.

Dalej. Wprawdzie zysk stowarzyszenia, wynoszący wszystkiego z ośmiu sklepów, dwa tysiące paręset rubli, mógłby komuś wydać się arcy-skromnym, — podczas gdy „utrzymanie administracji“, nie licząc najmu lokali, opału, światła, patentów i t. d., stanowi cyfrę stosunkowo poważną: pięć tysięcy rubli z okładem; wprawdzie nie jeden z ciekawych mógłby dopytywać, ile też z cyfry tej przypada na wynagrodzenie dyrektora i wogóle zarządu, a ile na pensje sklepowych, o czem sprawozdanie nie mówi dość wyraźnie; wprawdzie nie jeden z tychże ciekawych radby się dowiedzieć nado, z czego to mianowicie składają się owe „koszty handlowe“, czyniące około 1,300 rubli, o czem również sprawozdanie milczy; — wszystko to jednak, czyli wszystkie owe razem wzięte usterki, niedokładności i t. d. są drobiazgiem, marnością, względnie do rzeczy zasadniczej. A rzeczą zasadniczą jest to, że mając „Merkurego“ — mamy: najpierw jednego więcej dyrektora, powtóre zaś, mamy co pół roku jedną więcej rozrywkę, polegającą na zwoływaniu „zebrań ogólnych“ w jednym mniej więcej i tym samym komplecie, na kiwaniu przez zebranych głosami i na odbywaniu, po posiedzeniach, małych „uczta“ przyjacielskich, na których ujawnia się w pełni rozczulająca jednogodność poglądów na sprawy Towarzystwa, nietylko pomiędzy członkami zarządu, ale, co ważniejsza, pomiędzy zarządem i mającą kontrolować czynności jego „komisyją



rewizyjną. Mówiąc tedy krótko i jasno, bez „Merkurego“ nie mielibyśmy jednej więcej „kliki“, a wiadomo jest przecie jako kliki stanowią u nas główny nerw asocjacji i główny impuls naszego życia społecznego. Alboż to mało?

Tak nam znówu sprawy oraz znaczenie „Merkurego“ tłumaczą optymiści, a ja w poparciu poniekąd tych objaśnień, dodałbym jedno jeszcze. Oto, nie mając „Merkurego“, mogliśmy nie mieć wcale dyrektora jego, pana Magnusa, a nie mając pana Magnusa, nie mielibyśmy ani jego broszur i artykułów, opowiadających nam o zasługach dla dobra publicznego tegoż pana Magnusa, ani całej, słowem, tej hecy nazywającej się „sprawą kolei Wilanowskiej“.

Niechajże przeto żyje dalej „Merkury“ i niechaj płyną zeń w dalszym ciągu dla... kogo—mniejsza o to—wszystkie powyżej wymienione pożytki, ja zaś chciałbym, bodaj w kilku wyrazach, uczcić pamięć człowieka, który wprawdzie nie wdrapował się gwałtem na piedestał przeróżnych „naszczonych“, ale który zato robił i więcej i lepiej i uczciwiej, niż niejeden z nich. Tym człowiekiem był zmarły przed tygodniem w Warszawie s. p. Józef Paweł Lewandowski. Kochał Boga i bliźnich, nie pytając ani dbając o więcej. Był on też jednym z pierwszych co zwrócili uwagę na widoki tutejszego handlu na rynkach Cesarstwa i na jego tam przyszłość, a nie było rzeczyby można sprawy ogólnej, do którejby s. p. Lewandowski nie rwał się, nie szukając nigdy przecież dla siebie ani zysków ani rozgłosu. Kochał Boga, powtarzam, i wyznawał nie ustami jedynie naukę Chrystusową, a ta miłość i wiara, dały mu jedną pociechę bezgraniczną i jedno szczęście wielkie: życie bez skazy. Magnatem nie był, owszem, zamożność jego osobista była mniej niż średnią, ale gdy szło o nędzę i niedolę ludzką, szafował i czasem swym i pracą iście po magnacku. Wiedział, czuł to dobrem sercem swym i rozumiał umysłem swym uczciwie praktycznym, że gdy człowiek jest spracowany a głodny, trzeba mu dać jeść, tedy „Kuchnie tanie“—to jego dzieło i dzieci ukochane szlachetnego krzątający. Bankier, milioner, rzuca na cel publiczny, zdobyty lichwą tysiąc lub dziesiątek tysięcy, i Kurjery wypisują mu za życia jeszcze dytyramby;—s. p. Lewandowski, człowiek względnie biedny, na ołtarz filantropii niósł ofiary nietylko czystsze ale i hojniejsze, więc mu się coś więcej należy. Należy mu się słowo skromne ale z serca wyjęte. Takim słowem zegnamy Cię, druhu nasz, przyjacielu „Roli“. Żegnają Cię ci, którym przy spotkaniu zwykłeś być powtarzać: „niech was Bóg wspomaga!“ Wdzięczną pamięć o Tobie za te dobre słowa i za Twe życie czyste, zachowamy i wówczas, kiedy już wszystkie, mniej lub więcej zdawkowe, wspomnienia dziennikarskie — przebrzmiają.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Ważne dla nas rozporządzenie... chińskie!—Falszowanie herbaty.—Kara i nagroda. — Co my pijamy? — Czy nam co pomoże? — Jedyńi środek zaradczy. — Inni fałszerze.—Sprawozdanie z posiedzenia w domu niewieścim w Chicago. — Szlachetne oburzenie kronikarza. — Zapytanie pod adresem Czytelników. — Szczęśliwi szwajcarzy. — Biała chorągiew nad Zurychem a bodaj na całym świecie. — Wesele jakich mało. — Bodajto sądy syamskie! —Przywoitość amerykańska.—Wyrok sędziego w Nyan. —Werdykt sądu polubownego paryzkiego.—Kongres „srebrny“. — Krwawe zajścia w Aigues-Mortes. — Robotnik francuzki. — Żądania ambasadora włoskiego. — Wybory we Francji.

Ktoby to przypuścił, że w Chinach może wyjść rozporządzenie, któreby nas bezpośrednio interesowało? A jednak tak jest faktycznie. W Państwie Niebieskiem, ojczyźnie ziela teinowego (*herba thea*), tak się fałszowanie tego produktu rozpowszechniło, a wskutku tego popyt na nie tak zmałał, iż rząd syna słońca a brata księżycy ujrzał się zmuszonym wydać ostre przepisy, mające na celu powściągnięcie tej szkodliwej dobrobytowi ogólnemu manipulacji. Z mocy tych przepisów dożywotniemi więzieniem karany być ma nietylko każdy fałszerz herbaty, ale każdy kto do tego fałszerstwa w jakibądź sposób dopomaga; przeciwnie, każdy kto takie przestępstwo wykryje i władzy o niem doniesie, oprócz nagrody pieniężnej, mandaryński guzik piątej klasy otrzyma.

W skutku tego rozporządzenia, może chińczycy zaczęną znów pijać porządną herbatę, a może też z tego dobrego i na nas coś kapnie ostatecznie; obecnie bowiem zachodzi ciekawe pytanie, co my też właściwie pod nazwą „herbaty“ pijamy? Jeżeli już z Chin wychodzi nie *herba thea* ale jej surogat, jakże nazwać to, co nam się dostaje po przejściu przez ręce pośrednich, a ostatecznie miejscowych operatorów? Wszak czytaliśmy niedawno wszyscy sprawozda-

nie jednego z farmaceutów, (zob. „Kronikę bieź.“ — *przy- pis red.*) który kupiwszy herbaty w składzie żydowskim, zadał sobie tę pracę i rozebrał ją botanicznie i chemicznie. Trudno zaprawdę spamiętać tę całą nomenktaturę ingrediencji roślinnych a nawet mineralnych, jakie się znalazły w tej szacownej paczce „herbaty“, w której zato herbaty oczywiście ani śladu nie było.

Czy owo drakońsko-chińskie rozporządzenie nam rzeczywiście pomoże cokolwiek; czy na przyszłość w funkcje rozmaitego zielska i śmieci będziemy miawali choć po szczypcie herbaty, to czas dopiero pokaże, a szanowny farmaceuta zechce nas znówu może objaśnić. Zanim to atoli nastąpi, nie pozostaje nam nic innego, jak trzymać się metody tych, co pijają niby-herbatę bez cukru, ale przytem myślą sobie o cukrze i zdaje im się że słodka...

Gdybym był rządem chińskim, narówni z fałszerzami herbaty postawiłbym fabrykantów tendencyjnie przekręcanych sprawozdań. Niedawno temu czytałem ohydny raport jakiegoś Sampana, naturalnie amerykańczyka, który miał to godne zazdrości szczęście, iż się dostał na posiedzenie, odbywające się w gmachu kobiet na wystawie wszechświatowej w Chicago. Otóż ten impertyment opowiada, że zaledwie wszedł do gmachu, już zaczął żałować swego nierozważnego kroku. Opanował go taki zgłęb, hałas, tumult, że głowę zupełnie stracił, i nie wiedział co się z nim dzieje. Prezesowa kongresu odbierała głos członkiniom, a one go prezesowej odbierały nawzajem; mówiły wszystkie razem, klóciły się wymyślały sobie nawzajem — doprawdy, tak mówi ten impertyment, — słowem, tworzyły żywy obraz przedstawiający wieżę Babel i pomieszanie języków. Wśród tego burzliwego morza niewieściego dojrzał nareszcie na estradzie jedyne oprócz siebie mężczyzną. Był to człowiek już niemłody. Mocno szpakowate włosy miał rozwichrzone jakieś, jak gdyby mu dębem na głowie stanęły; uszy rozpaczliwie palcami zatkał; twarz krwią nabiegłą i opływającą potem; oczy wybałuszone, przerażone jakieś, błędne, zidyotyzowane.

— Kto to jest? — zapytał nasz sprawozdawca, jakiejs spokojniej od innych zachowującej się niewiasty.

— A, to jest członek parlamentu, wynajęty przez nas żeby nas obyczajów parlamentarnych uczył.

Po tem objaśnieniu, gość męzkiego rodzaju, jak sam opowiada, obejrzał się za siebie nieśmiało, a ujrawszy jakieś drzwi niedaleko, czmychnął jak dyabeł przed panią Twardowską, która, mówiąc nawiasem, była także jedną z reprezentantek niewieściego rodu.

Streściłem to szkaradne opowiadanie, żeby zwrócić czyją należy uwagę na tego rodzaju tendencyjnie fałszywe sprawozdania; powiadam fałszywe, i zapytuję się was Przezacni Czytelnicy, który z was zdobędzie się na odwagę zaprzeczyć temu, i na to się imieniem i nazwiskiem, wyraźnie i czytelnie podpisze?... Panów zaś prawodawców wszelkich krajów i narodów błagam usilnie, o wyznaczenie na fałszerzy tego rodzaju kar jaknajsurowszych, bodaj surowszych od tych, które chińczycy na fałszerzów herbaty wymyślili.

Szczęśliwi ci szwajcarzy! U nich widać ani takich, ani owakich, ani żadnych innych fałszerzy niema. Przynajmniej niema ich w Zurichu, gdyż nad tamtejszem więzieniem od kilkunastu dni powiewa biała chorągiew, co znaczy, że gmach kary i poprawy (...) nie posiada ani jednego lokatora! Gdybym nie widział takich, co tę chorągiew na własne oczy widzieli, tobym sam w tę dziwną anomalie na tym schyłku wieku nie wierzył. Kto wie! może to już przeblask nowego, przyszłego wieku, w którym bodajby olbrzymia biała chorągiew nietylko nad Zurichem ale nad całym światem powiała!... Wszak w końcu, dajmy na to Sierpnia, miewamy światło wrześnie, a ileż to książek wychodzi pod koniec roku z datą roku następnego?

Wiadomo, że bywają rozmaite wesela; naprzód wesele zwyczajne; potem 25-o letnia jego rocznica zowie się weselem srebrnym, 50-cio letnia weselem złotem, wreszcie 75-cio letnia weselem brylantowem. Dla stuletniej nie wynaleźliśmy nazwy, gdyż zdawało się, że w praktyce nigdy a nigdy nie zajdzie jej potrzeba. Tymczasem nieprawda. Państwo Szathmery, na Węgrzech, doczekali się setnej rocznicy swego ślubu, który zawarli w maju 1793 roku. Całe Węgry pospieszyły złożyć osobiście, listownie lub telegraficznie życzenia państwu „młodym“, a że to ludzie niezamożni, więc obdarzono ich pensją dożywotnią, której naturalnie zbyt długo pobierać już zapewne nie będą. Gdyby tak Szathmerowie posiadali pamięć i przytomność zupełną, jakążby oni stanowili nieoszacowaną, jedyną w swoim rodzaju, żywą kroniką całego stulecia!...



Kampania syamska nietylko Francji ale całemu światu przyniosła korzyści, wyprowadzając na jaw niektóre zwyczaje i instytucje syamskie, mogące za wzór innym społeczeństwom posłużyć. Szczególną naprzykład prostotą odznacza się postępowanie sądowe tamtejsze. Obiedwie strony sporne, powoda i oskarżonego, sędzia pakuje pod wodę; ten który dłużej wytrzyma, jest niewinny i sprawę wygrywa, ten zaś który wcześniej głowę z wody wyścił idzie odrazu do kozy albo na gałąź, stosownie do przewinienia. Ilużby to piniaczy wytępiło, upowszechnie syamskiego sądownictwa!...

Co to jest „kobieta przyzwoita“ w Ameryce, pokazuje się ze sprawy świeżo rozstrzygniętej przez sędziego w Nyan. Jeden z restauratorów tamtejszych oskarżył Karolinę Paget, tancerkę, o nieprzyzwoite zachowanie się przy stole. Pani ta jadła nożem, a gdy jej zacny gospodarz zwrócił uwagę, że to nieprzyzwoicie, odpowiedziała, że ona zwykle robi to co się jej podoba, i dla poparcia swego twierdzenia, obie nóżki położyła na stole, i poczęła ząbki wykłówać widelcem. Otóż sędzia nie znalazł winy ani w jedzeniu nożem, gdyż w wolnej Unii amerykańskiej wolno obywatelom jadać czem im się podoba, choćby pogrzebaczem; ani w położeniu nóżek na stole, gdyż nóżki tancerki są od tego, żeby je wszyscy oglądali; natomiast potępił wykłówanie ząbków widelcem i nałożył za to na oskarżoną grzywnę w ilości 10 dolarów.

Salomonowy ten werdykt nasuwa przedewszystkiem jedno pytanie i jedną uwagę. Pytanie: Dlaczego w wolnej Ameryce, wolno obywatelom jeść czembądz, a nie wolno im wykłówać zębów czem im się podoba, choćby różnem naprzykład. Uwagę: Że w Ameryce, kobieta chcąc uchodzić za przyzwoitą, może robić co chce, byleby zębów widelcem nie wykłówała.

Nie wykłół ale wybił parę zębów Ameryce sąd polubowny, rezydujący w Paryżu, który świeżo wydał wyrok w sprawie Unii z Anglią o połów fok na morzu Beryngskim. Wyrok wypadł zupełnie na korzyść Anglii. Chwyatanie statków angielskich przez amerykańców i konfiskowanie ich ładunków uznano za bezprawie, zabroniono tego nadal, i nakazano wynagrodzić wszystkie szkody poniesione przez łowców angielskich. Skarb Unii będzie musiał wysypać najmniej parę milionów dolarów; wprawdzie amerykańskie skonfiskowane skóry sprzedali za gotowe pieniądze, więc niewiele dopłacą chyba do tego co wzięli; ale tanto były wpływy częściowe, drobne, które teraz przyjdzie zwrócić razem, i to w chwili, kiedy finanse Unii znajdują się w stanie co najmniej niejasnym. Zwołany przez Clevelanda kongres „srebrny“ wlecz się, dotąd nic nie postanowiwszy. Do głosu zapisało się jeszcze 180 mówców; kiedyż oni się wygadają, — a te stosunki walutowe gwałtł wołają.

We Francji, obok wyborów, w ostatnich dniach przedmiotem publicznej uwagi były krwawe zajścia w Aigues Mortes (miasto w południowej Francji) między francuzkami i włoskimi robotnikami. A były one krwawe nie na żarty: kilkudziesięciu (do 50) jest zabitych, paruset rannych. Jużto robotnik francuzki nie dobrodziej. Mimo braterstwa w teorii, w praktyce nienawidzi i nie znosi kolegów zagranicznych. On chce sam cenę na swoją pracę stanowić, a pracować co jego łaska; dlatego nie chce dopuścić konkurencji cudzoziemców, którzy pracują lepiej a taniej od niego. Niedawno wypędził z północnej Francji braci-robotników belgijskich, a teraz z południowej włosków. Naturalnie włosi, których było mniej, straszne cięgi dostali, i byliby może wyginęli z kretesem, gdyby nie było na czas nadsięgnęło wojsko z okolicy, które ich wzięło w obronę. Zajście to nie zbliży zaprawdę Włoch do Francji. Ambasador włoski, Ressa, zażądał już w Paryżu ścisłego śledztwa, surowego ukarania winnych i wynagrodzenia poszkodowanych oraz rodzin po zabitych.

Telegramy donoszą w tej chwili o rezultacie pierwszego, głównego dnia wyborów we Francji. Wybrano, o ile dotąd wiadomo, 312 republikanów, 30 skrajnych socjalistów, 13 pogodzonych z republiką monarchistów i 56 czystej krwi monarchistów. W 155 okręgach zachodzi potrzeba ściślejszych wyborów; z kilkunastu okręgów rezultat jeszcze niewiadomy. Charakterystykę wyborów stanowi to, że wszyscy tak zwani „panamczycy“, t. j. poszlakowani o maczanie ręki w funduszach panamskich, albo zostali już wybrani, albo mają nadzieję wypłynąć z wyborów ściślejszych. Do pierwszych należą naprzykład Rouvier, Ribot, Roche, Bourgeois, nawet Reinach, którego kandydaturę, gdy ją postawił, za farsę zrazu uważano; do drugich Floquet i Clémenceau. Naród francuzki rozgrzeszył tych, któ-

rym wprawdzie nie dowiedziono przekupstwa, ale którzy też nie dowiedli swojej niewinności. Charakterystykę tę podnosi jeszcze ta okoliczność, że przepadł zupełnie przy wyborach Delahaye, monarchista, który pierwszy osmielił się poruszyć sprawę przekupstw panamskich a wstępną pamięci Wilson uzyskał mandat!...

E. Jerzyna.

## Z Argentyny.

(List „specjalnego“ korespondenta.)

XVIII.

Koloma Mauricio w Czerwcu. (\*)

Więc musimy przyznać z skruchą,  
Że myliły nas pozory,  
Gdyż kolonie Hirsza teraz  
Na właściwe wchodzą tory.  
I choć dotąd wciąż padały  
Różnych szalbierstw czarne cienie,  
Teraz wszakże przyznać musim,  
Że mieć będą powodzenie!  
Dziś plan cały „filantropii“  
Nie tak łatwo zwichnić nogę,  
Trza go było bowiem popchnąć  
Na właściwą, pewną drogę.  
Nacya bowiem musi zawsze  
Cechą swoją się kierować,  
Jeśli pragnie ją utrzymać,  
Jeśli pragnie praw dochować,  
To, co było w Argentynie,  
Było tylko, jak... w piosence,  
Teraz żydki zrozumieli,  
Co im trzeba oddać w ręce!  
Próżne były czeze debaty  
Z przekonaniem iście dzikiem,  
Że wdrożony żyd we szwindle  
Może dobrym być rolnikiem.  
Choć mówiono, że się śmieje  
Tylko „gojmów“ żywioł podły —  
Spróbowano — no, i próby  
Nie udały się, zawiodły...  
Mądry Goldszmit więc pomyślał,  
Aby całą rzecz naprawić,  
Napreżoną sytuację  
Od śmieszności prędko zbawić.  
Wiedział, że nie dadzą rady  
Ni dobrocią ani niczem,  
Choć „kulturę“ wprowadzano  
Nawet kijem, nawet biczem!  
Wiedział, że to nie pomoże,  
Że to wszystko jest nad siły,  
Bo tymczasem w Argentynie  
Wciąż kradzieże się szczyły...  
Z kradzionymi przedmiotami  
Uciekało wiele osób —  
Więc myślano — aż nareszcie  
Wymyślono pewny sposób!!

Jest dla żyda jeden wyraz,  
Który zaraz go pochwyci —  
Po wyrazie tym on idzie,  
Jak do kłębka po swej nici.  
Wyraz ten mu jest bożyszczem,  
Umie w sercu on go chować —  
Bez wyrazu więc nie mogły  
I kolonie egzystować,  
Tym wyrazem — wyraz „Handel“,  
On jest słabą żydów stroną —  
I ten wyraz w Argentynie  
Bardzo słusznie wprowadzono.  
Handel! przeto dziś rozbrzmiewa  
Po pustkowiach Argentyny —  
I chadzają uśmiechnięte  
Obrzydliwe Judy syny; —  
To ich żywioł, to ich „praca“,  
To ich szczęście — do zenitu —  
To ich dźwignia, ich bogactwa,  
Ich właściwe prawa bytu.

(\*) O fakcie pozwolenia przez pułkownika (?) Goldszmita prowadzenia wolnego handlu, zwłaszcza „wywozowego“, (naturalnie!) w koloniach argentyńskich, donosi gazeta „Odeskie Nowosti“.



Teraz z skruchą przyznajemy,  
 Że myliły nas pozory,  
 Teraz widzimy, że kolonie  
 Na właściwej drodze...  
 Miast uprawiać czarną glebę,  
 Odtąd pójdą inną nawa:  
 Będą się zajmować szwindlem  
 I „importu“ ztamtąd sprawą.

„Wielgie przewrótl... Straszne nowoszczi!  
 „Wszystkie oczy szczęściem płoną,  
 „Żydki z skóry wiskakują,  
 „Bo... „handlowacz“ pozwolono!!  
 „Goldszmyd wiedział, co inaczej  
 „To Marycio całe zgubi,  
 „Bo nasz żydek nie chce rolę,  
 „Un najlepiej geszeft lubi...  
 „Un pomiszał, co przy geszeft,  
 „Jeżli pójdzie dobrze dalej,  
 „Nasze żydki będą zara  
 „I na rolę pracowali.  
 „Ale uny nie są głupie,  
 „Jak odezwa wisła długa,  
 „Co handlowacz wszystkim wolno —  
 „Uczekniuli wnet od pługa...  
 „Kuźdy rzucal gospodarstwo,  
 „Brony, pługi w szpichlerz chował,  
 „Zaczał miszlec: czem handlowacz?  
 „I już handlem sze zajmował.  
 „I w kolonie Maurycio,  
 „Jak dalekie żemi plany,  
 „Ani jeden rolnik niema,  
 „Jeno same geszeftsmany!  
 „Ny, bo jest tu czem handlowacz!  
 „Procederów różnych kopę,  
 „Tak, co wkrótce mi obdzelacz  
 „Będziem całe Europe!  
 „Jest tu kawe, dobre kawe,  
 „I jest onej zapas spory,  
 „To też kupił zaraz jeden  
 „Od przeróżne plantatory.  
 „Jojna Cymes kupił zapas,  
 „A un takie jest konował,  
 „Co nie czekał, ino zara  
 „Zapas wisłacz potrzebował.  
 „Ale un tak nie wisyłal,  
 „Jak tutejsze wisyłali —  
 „Un go wisłal „po swojemu“  
 „Na ogromnej handlu skali.  
 „Te tutejsze to nie wiedzą  
 „Jak to u nas sze wisyłal —  
 „Uny nic nie znają geszeft,  
 „To kupiecka żadna szyłal...  
 „Jojna Cymes wazył zapas,  
 „Popakował kawe w paki  
 „I uszmiechnął sobie zaraz,  
 „Jakby dobry bankrut jaki..  
 „Czemu zara sze uśmiechnął,  
 „Przecież kawę dał po cenie?  
 „Ny — bo un do każde pake  
 „Włożył małe... dwa kamienie!  
 „Un na pake ma... pół puda,  
 „Un zły towar przecie nie dał,  
 „Wisłal skryżnię — wszystko jedno,  
 „Za gotówkę przecie sprzedał!...  
 „Ajzyk Groszlik sklep otworzył  
 „Z banan, orzech i rodzynki,  
 „A Migdał (ten z Nalewki)  
 „To założył aż trzy szynki...  
 „Wójt „nasz, Szłoma Pacanower  
 „Nie zajmuje sze sprawami,  
 „Un po cały kraj tu jeżdży  
 „I handluje już skórami.  
 „Ten gorzelnie ma, ten browar,  
 „Ten skład z drzewem budulcowem,  
 „Ani jeden geszeft nie brak,  
 „Ani jeden, jednym słowem...

„Tylko... jedno jest zmartwienie,  
 „Nad niem żydki głoszą żale,  
 „Jeden „towar“ tylko niema,  
 „Jeden towar niema wcale...  
 „Pan Redaktor wie już jaki.  
 „Co? Pan nie wie?... Wielgie dziwy!

„Ny, żydowski, ten nasz towar...  
 „Nu, ten... taki... towar żywy...  
 „Ten tu niema!... Wielga szkoda!  
 „Dla nas to jest towar dobry —  
 „Un procenty większe daje,  
 „Niżli kawa, banan, bobryl!  
 „Mi sze jemu postaramy,  
 „A na dobrą nawet sprawę,  
 „To specjalny agent zrobi —  
 „Po ten towar... w szwiat wiprawe...

*Nie-judofil.*

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Kościoty.** Oprócz robót zewnętrznych, które prowadzone są w dalszym ciągu około świątyni na Grzybowie w Warszawie, rozpoczęto — jak pisze „Wiek“ — wykończenie urządzenia wewnętrznego kościoła. Obecnie przystąpiono właśnie do budowy ołtarza w lewej nawie, gdzie umieszczony będzie duży obraz W. Gersona: „Chrzest Pana Jezusa“. W ten sposób, pozostanie jeszcze do zbudowania jeden tylko ołtarz z prawej strony.

O kościele w Zegrzu dzienniki tutejsze podają następującą wiadomość: Z wiosną roku przyszłego ma być rozpoczęta w Zegrzu budowa nowej świątyni. Grunt pod kościół, zabudowania parafialne i cmentarz, w ilości 12-stu morgów, ofiarowała Jadwiga księżna Radziwiłłowa. Z dniem 1 Października kościół stary zostanie zamknięty, a nabożeństwa mają się odbywać w kaplicy prowizorycznej. Na budowę nowej świątyni użyta będzie suma 54,000 rubli, stanowiąca wynagrodzenie za stary kościół.

**Uzupełnienie.** Niedawno pomieściliśmy jako dosłowny przekład z dziennika petersburskiego „Nowoje Wremia“ szereg artykułów p. n. „Pan Bloch i jego dzieła“. Obecnie również jako wyjątek z powyższego dziennika (№. 6259, z dnia 2/14 Sierpnia) podajemy jeszcze uzupełnienie następujące:

„Pod wpływem p. Blocha — pisze „Now. Wremia“ — pozostają teraz trzy czasopisma warszawskie: „Niwa“, „Kurier Codzienny“ i „Biblioteka Warszawska“, a prócz tego i petersburski tygodnik polski „Kraj“, mający w Królestwie Polskim niemało prenumeratorów. Oto jaki zręczny to na wszystkie strony majster z owego pana Blocha! Jak wiadomo, prowadzi on świetnie swoje operacje kolejowe, tudzież wszelkie inne; wśród żydów cieszy się wziętością niesłychaną, ponieważ napisał bardzo wiele na ich korzyść; umiał wreszcie wmówić w Polaków, iż jest on i „patryotą“, i mecenasem szczerym polskiej literatury, oraz dziennikarstwa polskiego“.

Tak pisze „Nowoje Wremia“.

**O godność ludzką.** Pod tym tytułem otrzymujemy od jednego z czytelników naszych kilka uwag, zdaniem naszym, w zupełności słusznych:

Jak pensyonarka ze starej sukienki, tak Warszawa z miejsc swoich spacerowych wyrasta. Owe Aleje Ujazdowskie z Ogrodem Botanicznym i Łazienkami, które zupełnie wystarczały dla miasta ówczesnego, dziś przeciwnie nie starczą już, gdy miasto to liczy pół miliona, czyli drugie tyle ludności. To też ciasno dziś jest bardzo w Alejach, a spacer zwłaszcza w dzień świąteczny, żadnej już nie daje tu przyjemności. Miejsca tedy spacerowe muszą się rozszerzać, a potrzebie tej czyni w części zadość kolej Wilanowska. Cóż jednak niestety — gdy miejsca w jej wagonach siłą zdobywać trzeba! Jeszcze przy rogatkach pół biedy; ale w Wilanowie biada naprawdę temu, kto siły swej fizycznej używać nie chce, lub też jej nie ma. O rychłym dostaniu miejsca, szczególnie w święto, niechaj nie marzy. I przykro jest doprawdy patrzeć, jak ci sami ludzie, którzy przed chwilą spacerowali po parku z całą powagą osób przyzwoitych, naraz przy wagonach kolei zmieniają się niby w motłoch jakiś, pchający się, kułakujący i wymyślający wzajemnie. Kto nie był na miejscu i nie widział tego własnymi oczyma, ten wyobrażenia mieć nie może — co się tam dzieje! Na dobitkę, rozmaite niesforne młodzieniaszki, z pehania się tego wyrobili sobie formalny sport w swoim rodzaju. Pchają się przez gwałt, osobliwie między kobiety, a zdobywszy miejsca siłą, — wyskakują gdy wagon ruszą, aby powtórzyć to samo znów przy wsiadaniu do następnej partii wagonów.

A jednakże — przy znanej dobrej woli zarządu kolei — tak łatwo można zapobiedz temu, przez urządzenie, o czem nawet była już mowa w którymś z pism codziennych, sprzedaży biletów z numerami porządkowymi, na stacjach krańcowych, t. j. przy rogatkach i w Wilanowie! Wagon zabiera 25 osób i zwykle idzie ich (t. j. wagonów) trzy naraz. Z każdym przeto odejściem wagonów 75 osób zaopatrzonych w porządkowe numery biletów, mogłoby odjechać z całym spokojem, bez tłoczenia się, popychania, wymysłań i bez ujmy dla godności własnej.



Ten to więc projekt prosty chcę przesłać, za pośrednictwem „Roli“, pod adresem zarządu kolei Wilanowskiej; jeśli zaś po wypróbowaniu, projekt tenże okazałby się praktycznym, możnaby go stosować w *dninach zwiększonego ruchu* i na tramwayach miejskich, a przedewszystkiem w dniu Zadusznym przy ruchu w stronę Powązek.

Przedwcześnie to, co prawda, pisać dziś o dniu Zadusznym, ale skoro się już o tem zgadało, nie od rzeczy może będzie wspomnieć, że owej potrzebie przewiezienia dziesiątków tysięcy ludzi na Powązki mogłaby w części i to znacznej, uczynić zadość... kolej Warszawsko-Wiedeńska, wysyłając w tymże dniu parę lub kilka pociągów z dworca przy ulicy Marszałkowskiej, koleją obwodową, pod mur cementarny. Nie ulega wątpliwości, że cała południowa część miasta chętnieby z takiego udogodnienia korzystała. A gdy pociągi kolei przewiozłyby tą drogą parę choćby lub kilka tysięcy osób, byłoby o tyle swobodniej przy tramwayach miejskich, których służba nie potrzebowałaby odwoływać się wówczas do pomocy policyjnej, celem uspokojenia „szanownej publiczności“, wystawiającej na szwank i pośmiewisko swoją — godność ludzką.

*Czytelnik.*

**Jubileusz kapłański.** Półwiekowy jubileusz pracy kapłańskiej obchodził w dniu 15 b. m. w Prószyńcu pod Siedlcami, proboszcz miejscowy ks. Karol Rytteł.

**Herbata Warszawska i żydzi.** Związek, zachodzący w Warszawie pomiędzy herbatą i żydami, wyjaśnia obszernie, na podstawie dokumentów, oraz faktów zbieranych przez ostatnich lat kilkanaście p. A. Bukowski, mag. farm. i assesor urzędu lekars. m. Warszawy (*Zdrowie*, Lipiec).

Ów związek polega na tem, iż żydzi fałszują w sposób wysoce dla zdrowia zabójczy tańsze gatunki herbaty. W herbacie, przez nich i wyłącznie tylko przez nich wyrabianej, niema ani śladu teiny, znajduje się natomiast mnóstwo wprost trujących substancyj. Wykupują oni w cukierniach, restauracjach, kawiarniach i od kucharek herbatę wymoczoną t. j. już używaną, poczem w tajnych pracowniach poddają ją przeróbce. Do barwienia używają cukru palonego, katechu, ekstraktu kampszewego, kino; powiększenie wagi skuteczniają przez dodawanie do wilgotnego produktu: piasku, gliny i *opilek miedzianych*. Po dodaniu przymieszek „następuje — pisze p. B. — ostateczne wykończenie fałsyfikatu (skręcanie liści), które dokonywa się zwykle przez brudnych robotników żydowskich i przytem w naczyniach wstręt budzących. Fabrykacja tą, opierając się na danych urzędowych, zajmują się wyłącznie żydzi, którzy w razie odkrycia ich fabryk rają się usprawiedliwiać możliwymi sposobami“.

Opowiada przeto p. B. o wykrętach owych fałszerzy, poczem dalej jeszcze objaśniania, jak to żydzi przechowują ową herbatę. Oto „w obrzydliwie brudnych kolorowych powłóczkach od poduszek“. Herbata bywa w części pokryta pleśnią i zawiera cynamon, skórki pomarańczowe, kawałki węgla kamiennego, gliny, kory sosnowej, zapalki, pestki z dyni, łuskę rybią, pestki z cytryny, kawałki cebuli i *zasuszone prusaki*.

Bardzo zajmującym i ostrzegawczym zarazem jest ustęp, w którym p. B. opowiada o podrabianiu przez tych fałszerzy żydów etykiet z firmą braci K. i S. Popowych, jako najpopularniejszą. Załączone wzory etykiet są istotnie pełne sztuczek optycznych, które mają złudzić nabywcę, a równocześnie fałszerza ochronić przed odpowiedzialnością karną za podrabianie etykiety.

Szczegóły bardziej fachowe *wysoce obywatelskiego* artykułu p. Bukowskiego pomijamy.

W końcu jeszcze jedna uwaga. Ów artykuł p. B. niewątpliwie zasługiwał na popularne streszczenie i przedrukowanie we wszystkich czasopismach, zwłaszcza brukowych, mogłoby to bowiem wielu ustrzedz od szkody na zdrowiu. Tymczasem jedne, jak np. „Kuryer Warszawski“ mileżą. Rzecz prosta, organ p. Salomona Löwenthala, skwapliwie tłumaczący z „Figara“ każdą błańską, tutaj nie chce widzieć artykułu, demaskującego współwyznawców wydawcy, a mogącego pomódz ludności chrześcijańskiej. Inne zaś pisma, jak „Kuryer Codzienny“ i „Prawda“, podawszy ową wiadomość o podrabianiu herbaty, już nie mogły zamileżeć o jej sprawcach, ale uczyniły to tak przelotnie a przytem z takim rumieńcem zakłopotania i z takim krztuszeniem się, iż zbiera nas chęć zawołać:

— Ach, niedobry panie Bukowski, co uczyniłeś? Skoro to sami żydzi dopuszczają się z herbatą takiej frymarki niecnej, mógłś już bądź o tej frymarce wcale nie pisać, bądź też napisać, iż jej sprawcami są np. „ludzie, dla których spekulacja jest podwójną potrzebą“. Ty zaś z niepożądaną szczerością, tudzież odwagą cywilną wywlokłeś żydów do światła i naraziłeś na taki kłopot niezależnych, och i jak niezależnych, dziennikarzy warszawskich!

**Więcej niż ciekawe.** „Wędrowiec“, odpowiadając jednemu z prenumeratorów, a za nim „Wiek“, podały następującą notatkę.

„Szkoła rzemiosł Jerzego Kühna w Warszawie istnieje i wykłady w roku przyszłym odbywać się w niej będą. Mieści się ona

obecnie przy Alei Jerozolimskiej № 72 (Widok 11). Co się stanie z domem do szkoły należącym, a na imię p. Natansohna zapisanym — nie wiemy, p. Natansohn albowiem nie uważa za właściwe odpowiedzieć ogółowi na to pytanie. Dom szkolny stoi pustkami i dochodu wcale nie przynosi. Ciekawa rzecz, kto tę stratę wynagrodzi?...

Istotnie to więcej niż ciekawe i więcej już nawet niżeli — żydowski!...

**Sklepy chrześcijańskie.** Z Wilna piszą do nas: W dniu 1 Lipca r. b. otwartą tu została przy ulicy Ś-to Jańskiej w domu p. Dłuskiego nowa księgarnia pod firmą p. Wacława Makowskiego. Poświęcenia lokalu nowego przedsięwzięcia dopełnił ks. Kazimierz Pacynko. Przy księgarni tej, zaopatrzonej obficie w dzieła treści beletrystycznej oraz poważnej, a między innymi, w znaczną liczbę dzieł treści religijnej, mieści się i skład nut muzycznych. Nadmienić też należy że p. Makowski przez lat wiele zarządzał znaną dobrze księgarnią firmy Józefa Zawadzkiego, a jako człowiek prawy zjednał tu sobie sympatyę ogólną. Z tego też zwłaszcza względu o powodzeniu nowej firmy księgarskiej, wątpić chyba nie można.

**Z prasy.** Pan Sewer, dość zresztą znany powieściopisarz, w drukującej się obecnie w „Kuryerze Warszawskim“ powieści p. t. „Nafta“, wkłada w usta jednego z bohaterów następujący, wysoce wolnomysłny aforyzm, czyli właściwie wysoce wolnomysłny absurd: „Wolna wolo, jakąż ty w nas odgrywasz rolę?... Co *najwięcej*, nie pozwalasz kraść i rozbijać, ale i to tylko w zwykłych warunkach życia! Wolna wolo, jakże ty jesteś głupia, kiedy nawet nie potrafisz zawrócić mnie do Podniebia“ i. t. d. O, tak, bez wolnej woli byłoby arcy-wygodnie! Możliwy kraść, rozbijać i „co *najwięcej*“ mówić sobie przytem: cóżem ja temu winien, że wolnej woli nie mam, lub że ona jest „głupią“? I to wszystko prawi się ku zbudowaniu mniej zwłaszcza inteligentnych czytelników pisma brukowego!... Bicież brawo p. Sewerowi panowie postępowicze i przeróżni polaczkowie zżydziali; — on przecież na to liczy...

**Z teatru i muzyki.** Nieznanna dotychczas i niegrana nigdzie komedia ś. p. Józefa Blizińskiego p. t. „Panna z posagiem“ znaleziona została przez wdowę w papierach po nieboszczyku. Jest to utwór napisany w r. 1867-ym.

Orkiestra włościańska pozostająca pod dyrekcją p. Karola Namysłowskiego, opuściła Warszawę (grywała w teatrzyku „Wodewil“) — udając się do Płocka.

**Zmarli.** Ś. p. ks. A. Moszyński, wysoce wykształcony kapłan, niegdyś Pijar, następnie prałat kapituły Łuckiej i proboszcz parafi Lubieszowskiej, autor licznych prac piśmienniczych, — zm. w Lubieszowie (w gub. Mińskiej) przeżywszy lat 93.

**Odpowiedzi Redakcyi.**

Sz. ks. Ed... Z... w P... — Owszem, najchętniej. Za życzenia i błogosławieństwa, najszczerze zaszyłamy — Bóg zapłać!

Sz. ks. Jan D... w Cie... — Dziękujemy uprzejmie; zużytkujemy chętnie w rubryce: „Chleb dla swoich“.

P. Fr. Kryszan w Milejczycach. — Kondratowicz — nazwisko właściwe; zmarł 1862 r.; pochowany w Wilnie. Co do autora o którego sz. pan zapytuje w końcu listu, utwory jego zebrane razem znajdują się w tutejszym handlu księgarskim; pochodzi z gubernii Podolskiej; mieszka stale w Kijowie; wyznanie jego nie jest nam wiadomem; z pism tylko widzimy, iż jest bezwyznaniowcem.

P. Edwardowi Lud... — Podamy w streszczeniu w numerze najbliższym.

P. T. Kram... w Jar... — Z największą przyjemnością przesyłać w dalszym ciągu będziemy; za życzliwe słowa, racz sz. pan przyjąć szczerzy uścisk dłoni.

P. Borowski w Koń... — Obecnie ma sz. pan oplaconą „Rolę“ po dzień 1 Kwietnia 1894 r.

P. S. Duplicki w Sochaczewie. — Broszur, o jakich sz. pan pisze, niema wcale, życzenia przeto spełnić nie możemy.

Akcyonaryuszowi z prowincyi. — W odpowiedzi p. Magnusa, pomieszczonej w № 226 „Kuryera Warszawskiego“, w tem wszystkim co dotyczy sądu pojednawczego, niema ani jednego słowa prawdy, — a twierdzenie jego, jakoby „żadnych zobowiązań przed sądem nie czynił“, wprawia nas w zdumienie. Nie jedno bowiem, ale *trzy* zobowiązania (z tych dwa piśmienne) pan Magnus przed sądem złożył, tylko że, niestety, żadnego nie dotrzymał. Pierwsze zobowiązanie pan Magnusa, znajdujące się w ręku przewodniczącego sądowi pojednawczemu, pan Edwarda Lilpopy, opiewa najwyraźniej, iż wyrokowi sądowi jaki zapadnie pan Magnus poddaje się z góry. Zobowiązania tego pan Magnus nie dotrzymał, gdyż z wypuszczeniem znanej swojej broszury polemicznej pospieszył się przedewszystkiem dlatego, aby wydanie wyroku sądowi wprost *niemożliwić* — i tak się też stało. W drugim zobowiązaniu piśmiennym pan Magnus *przysrzekł* iż rachunki bezzwłocznie złoży i ze stanowiska spółnika firmowego z dniem 1 Marca r. b. sam dobrowolnie ustąpi. I tu jednakże pan Magnus dowiódł, że zobowiązania jego, nawet piśmienne, nie widocznie nie znaczą. Rachunków bowiem p. Magnus nie złożył, a w polecenie swej z p. Hussem upiera się przytem, jakoby i dziś jeszcze był „spółnikiem firmowym“. Szczęściem, wspomniane rzeczy nie się jego znajduje się w ręku obecnego zarządu kolei Wilanowskiej i, zdaniem ludzi kompetentnych, ma zupełną moc prawną. Wreszcie nie na wniosek p. Jeleńskiego, jak fałszywie twierdzi p. Magnus, ale na



żądanie przewodniczącego sądowni, p. Lilpopa, obie strony zważnione dały sądowi słowo, że do czasu osądzenia sporu wstrzymają się od wszelkiej polemiki publicznej; aliści w rzeczywistości słowo p. Magnusa poszło sobie znówu gdzieś z wiatrem, a pan Magnus, przed terminem wyznaczonym na ostateczne osądzenie sprawy, wystąpił z artykułami obliczonymi przedewszystkiem na zdyskredytowanie instytucji z której go—usunięto. Wogóle też całe zachowanie się p. Magnusa podczas trwania sądu pojednawczego, na który sam się zgodził, było, co najmniej... niepojętem, — a i tego pojąć nie można, jak po tem wszystkim co zaszło w sprawie kolei Wilanowskiej, pan Magnus może mieć pretensję do zajmowania jakiegokolwiek stanowiska w zarządzie, nie już kolei tejże, ale i innych instytucji na stowarzyszeniu opartych! Zaszczętu, zaiste, przewodnik traktujący w ten sposób swoje zobowiązania, ani instytucyom tym, ani ogółowi ich członków, chyba nie przynosi.

P. M. Wroński w Kam... Pod... — Tego rodzaju przeciwnicy, właściwie napastnicy, obrażać nas nie mogą, i dlatego jedynie nie pociągamy pana do odpowiedzialności sądowej. Nie radzilibyśmy jednakże nadużywać cierpliwości, gdyż, jeżeli się pan nie uspokoi, i do tego przyjąć może, a wówczas owych "listów" (otwartych), pełnych taktu, przyzwoitości i wogóle godnych człowieka zaliczającego się do inteligencji i nie my przecież — wstydzicie się będziemy.

**Kurjerek księgarski E. Kolińskiego**  
w Warszawie — ulica Marszałkowska 122.

**Sokolik X. A.** Katechizm Kościoła Rzymsko-Katolickiego, kurs niższy, kop. 30. **Cudzoziemiec.** Opowiadanie przez autorkę znakomitości (Z. Urbanowską), rs. 1. **Reusner.** Przewodnik dla podróżujących do Chicago i wogóle do Ameryki, z najpotrzebniejszymi rozmówkami angielskimi, kop. 40. **Bourget** Kosmopolis, powieść, rs. 1. **Gawalewicz.** Mgła, powieść, rs. 1.20. **Klara.** Pamiętnik panny na wydaniu, rs. 1.20. **Bączkowski.** Jutrzenka, poemat. Kijów, kop. 40.

**MARCELI GRZESZKIEWICZ** Dentysta,  
Nowy-Świat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 370-52-6

### REKLAMY.

## CEMENT

krajowy, Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsaya i krajowa, oraz Glinka ogniotrwała, największe w Warszawie składy u firmy

**Z. A. KRAJEWSKI** 204—25—23

Kantor: Bielńska 9 (Hotel Paryżki) Telefonu Nr 28.

**DOM HANDLOWY** Stanisław GRALEWSKI i S-ka  
Biuro Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.  
Telefonu Nr 681.  
Węgle kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała i minia. 141—52—28

Ktoby z Panów właścicieli majątków ziemskich miał do **WYDZIERŻAWIENIA MAJĄTECZEK** lub **DONACYJĄ** w ilości od 9-ciu do 10-ciu włók, zechce złożyć swe warunki w Redakcyi „Roli“.  
388-6-5

**HERBATA** świeża, z ostatnich zbiorów nadeszła do **Handlu W. LEWANDOWSKIEGO**, Chmielna Nr. 24, w Warszawie. 415-3-2

**Tomasz Wysocki,** Adwokat przysięgły, przyjmuje interesantów codziennie od 9 do 10 zrana i od 4 do 7 po południu. Długa Nr 8a. 3-52-40

**Osoba w średnim wieku,** inteligentna, bez rodziny, pragnąca uczeiwie pracować, znająca się dobrze na gospodarstwie domowym, poszukuje miejsca

**GOSPODYNI NA WSI.**

Wiadomość w Redakcyi „Roli“, Nowy Świat Nr. 4. 429-6-1

### OGŁOSZENIA.

**DYWANY** Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łociowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

**Mebelowe** **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Wełny, bouretty, Juty i Kretony.

**Bławatne** **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zelfry, Batysty, Wełny. Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

**Różne** Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór! najgustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

**u GIEŁŻYŃSKIEGO**

10-52-35

Warszawa, Marszałkowska 137.

**Szmulklerskie wyroby:** Frędzle, Kwasty, Przepaski, portyer i firanek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

**W. Pomorskiej,**

206

Marszałkowska 144.

26-23

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH, oraz BANDAZY**

**I. Jodłowskiego**

Marszałkowska Nr. 137 i Bielńska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowo-  
zownicznych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 12-52-35

**DOM BANKOWY**

**Br. POPŁAWSKI**

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZAJĄTWA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz uskutecznia wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Załatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyi. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 391-26-5

**H. F. Flatt.**

Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego

ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE. 58-60-43

**F. ŻÓŁTOWSKI**

Krawiec.

Ś-to Krzyżka Nr. 19.

Złoty medal 1885 r.

96

**SPECYJALNA FABRYKA**

50-33



**SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH**

**Roberta Bohte**

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

Pozostałe roczniki pisma wydawanego w Warszawie przez **K. LEWICKIEGO** p. t.

**„PSZCZOŁA“**

poświęconego pszczołnictwu, ogrodnictwu, jedwabnictwu, rybactwu i t. p. są jeszcze do nabycia po cenie znacznie niższej (tylko do końca r. b.) mianowicie po **Rs. 2 — za komplet** (zamiast Rs. 5) składający się z 2-ech roczników, t. j. z roku 1886 i 1887

u **W. F. Trochimowskiego**

430

WARSZAWA, CHMIELNA № 38.

3-1

**Warszawska Sala Licytacyjna**

Marszałkowska 152 (róg pl. Zielonego)

poleca w wielkim wyborze Meble wszelkiego rodzaju, obrazy Świętych olejne, oleodruki i kredkowe, brzozy, Porcelanę Saska, Berlińską i inną.

Przyjmuje zamówienia na urządzenia całkowitych lokali lub oddzielnych pokoi. Ceny b. przystępne.

PERFUMERYA F'ERYD'ERYKA PULIS, w Warszawie, PLAC TEATRALNY N° 11.





# SKŁAD POŚCIELI i Zakład Tapicersko-Dekoracyjny J. F. Węglińskiego

Warszawa, NOWY-SWIAT Nr. 62.

396-22-4

Posiada na składzie następujące przedmioty: Materace włosiane, Materace waldharowe, Materace z wełny drzewnej, Sienniki rewantuchowe, Koldry od najskromniejszych do najwykwintniejszych, Poduszki, Poduszczyki podróżne i Jaśki. Pierze i Puch na fanty, Bieliznę pościelową od najskromniejszych do najwykwintniejszych wymagań zastosowaną. Również Skład został zaopatrzony w wielki wybór Łóżek, Łóżeczek i Kołysek żelaznych z pierwszorzędnymi firm Warszawskich i zagranicznych po cenach fabrycznych. Wreszcie Skład posiada Burki i Koldry Sławuckie. Obstalunki tak z własnych jak i z powierzonych materiałów wykonywa szybko i na czas oznaczony, po cenach przystępnych.



## „GAZETA RADOMSKA”

Najpoczytniejsze pismo polskie prowincjonalne.

Wychodzi rok dziesiąty, we środy i soboty w Radomiu.

Prenumerata roczna z przesyłką pocztową rs. 5.

OGŁOSZENIA: zwyczajne kop. 8, reklamy kop. 20, na str. I-iej kop. 25 za wiersz petitu lub jego miejsce.

Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja w Radomiu i wszystkie Biura ogłoszeń w Warszawie. 272-52-14

### Maryja Matuszewska

Przełożona Pensyi wyższej Żeńskiej,

przy ulicy LESZNO Nr. 28, w Warszawie,

przyjmuje uczennice tak miejscowe jak przychodnie na warunkach przystępnych. Zapis odbywa się codziennie od 10-iej do 6 ej. 414-4-2

### Nowo-otworzony Zakład Ślusarsko-Mechaniczny

JÓZEFA MAŁECKIEGO,

Nowy-Swiat Nr. 28 w Warszawie,

wykonywa wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące, jako to: budowlane, ażurowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych, t. j.: bramy, kraty, ballustrady, zamknięcia sklepowe ażurowe, nagrobki, w ogóle wszelkie roboty w zakres ślusarstwa ozdobnego wchodzące. 384-6-5

### Stanisława Łapińska

Przełożona Pensyi Żeńskiej VI-cio klasowej  
w Warszawie,

Krakowskie-Przedmieście Nr 2 wprost Kopernika

(dawniej Leszno 27),

zawiadamia Szanownych Rodziców, Opiekunów i osoby interesowane, iż zapis nowych uczennic, tak pensyonarek, jak i przychodzących, odbywa się codziennie od g. 10 do 3 po południu na warunkach dawnych.

Egzamina wstępne będą 2 i 4 Września, a kurs nauk rozpocznie się 5 Września. 401-6-4

### Kassy ogniotrwałe

z kłapami bezpieczeństwa, niedoścignionej mechaniki, po cenach najprzystępniejszych, poleca fabryka



Wacława Matyskiewicza

Chłodna 40, w Warszawie.

### DOM BANKOWY

## X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych dozoru losowań amortyzacyjnych, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd stale sprawdzać będzie przy każdorazowem ciągnięciu i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzenie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 20-52-34

108 MARSZAŁKOWSKA 108

Skład towarów żelaznych i naczyń kuchennych

Gustawa Wisnowskiego

poleca tanio:

Wyżymaczkę oryginalną amerykańską „Empire”; Wózki i welocepedy dziecięce; Wanny, kubły, klozety, klatki, łóżka żelazne od rs. 2.75, umywalnie, żelaza do prasowania, noże stołowe od rs. 3 za tuzin par, deserowe, noże kuchenne, Garnki emaliowane, Kuchenki benzynowe, naftowe, Maszynki do kawy, Zamki, Kłódki, Zatrzaski, Maszynki do lodów, Lodownie pokojowe i t. p. 426-4-1

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

R. Przybylskiego

W WARSZAWIE,

46 Nowy-Swiat 46.

Przyjmuje obstalunki w zakres tapicersko-dekoracyjny wchodzące podług najświeższych wzorów, tak na miejscu jak i na prowincyi, po cenach umiarkowanych. 378-6-6

Aloizy Ludwigo

SENATORSKA 6, — MARSZAŁKOWSKA 119

poleca swoje dobrze  
assortowane

Składy Nici i Galanteryi.

18 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratanie i śpiesznie. 46-33

## GRAND HOTEL GARNI

Położony w środku miasta, drugi dom od Nowego Świata, posiada 80 pokoiów urządzonych z komfortem na wzór zagranicznych pierwszorzędných **hôtels garnis**. Pomimo znacznych ulepszeń ceny niskie. Pokoje z usługą i pościelą od 40 kop. do 3 rs. na dobę, miesięcznie od 10 do 75 rs. Bezpłatne użytkowanie z Biblioteki miejscowej, ułatwienia paszportowe. Zarząd dbały o wygodę gości udziela wszelkich informacji, posiada wiele podręczników kolejowych, przemysłowych i cenników fabrycznych. Kautor najmu koni i powozów oraz skrzynka pocztowa w domu. Kąpiele, stajnia doróżek i przystanek tramwajowy w pobliżu. Bruk drewniany przed domem. Karetka kolejowa wysyłana jest na główne pociągi. Zarządzający, **St. Postek**.

Chmielna 5

Nowy Hotel w Warszawie.

348-10-5



# DLA UCZNIÓW

Z materiałów Stieglitza, Repphana i Thortona

**Wielki Skład Szyneli od rs. 10.** Mundury od 7, Bluzki od 5, Spodnie od 3.50, Kamizelki od 1.50, Czapki od 1.50. Paski od 50 kop. **Dla CHŁOPCZYKÓW** (Nowość) Garniturki Lawn-Tennis i Palta. **Dla PANIENEK** Sukieneczki, Płaszczki, Czapeczki, Kapotki. **Własny wyrób bielizny dla dzieci.** Wyprawki dla niemowląt. Kołderki wełniane i watawe. Pończoszki i Kaftaniczki trykotowe i t. p.

POLECA

## MAGAZYN NOWOŚCI KONFEKCYI DZIECIWNEJ S. PRZEZDZIECKIEGO

Ulica **NIECAŁA 14**, przy ogrodzie Saskim, dawniej Kotzabue 2.

# SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-em piętrze.

405-52-3

**TAPICERNA WŁASNA.**—Filij nie posiadamy.

## J. KRZYKOWSKI

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Pracownia  
FIZYKO-MATEMATYCZNA

Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne, — Elektrody wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaże. — Paski rupturowe. — Pasy brzuszne. — Płótna gnowe. — Irygatory. — Respiratory. — Inhalatory i t. p. **ŚRODKI OPATRUNKOWE.** — Okulary, Binokle, Lornetki teatralne. — Termometry maximalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacje powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa pracownia tanio i dobrze. **Ostrzenie i niklowanie.** 132-52-28

## Kassy Ogniotrwałe

z zegarowym przyrządem, alarmujące  
wynalazku

## B. SIKORSKIEGO

jedyny wyrób u tegoż.

Marszałkowska 125, w Warszawie.

CENY NAJPRZYSTĘPIEJSZE

125-40-28

## Czarniecka Góra

przy stacyi dr. Dąbrow. Nieklan,

jedyny w kraju **ZAKŁAD LECZNICZY** posiadający zarazem warunki stacyi klimatycznej, dla piersiowych, żołądkowych, nerwowych i wycieńczonych, oraz kuracyę Kneippa. 408-3-3

## Portrety Papieża Leona XIII.

reprodukcye słynnego obrazu francuzkiego malarza Chartan'a.

Na propozycyę Redakcyi *Przeglądu Katolickiego*, w celu uprzyśtępnienia nabycia, Wydawcy tych wizerunków w Paryżu uważali za możliwe zniżyć cenę niektórych formatów, które odtąd sprzedawać się będą po cenach następujących:

1. Eau forte, wielki format (rytow. Ch. Courty, cena zniżona z rs. 20 na rubli 15.
2. Grande chromogravure (format wielkości metra) cena zniżona z rs. 15 na 10.
3. Chromoltografia z obwódką złożoną, cena zniżona z rs. 5 na rs. 3.
4. Chromocarte albumowe, z rs. 4 na 3.
6. Chromotypografja na welinie, z kop. 60, na kop. 40 za sto egzemplarzy rs. 30.
7. Obraz kolorowany z takąż obwódką kop. 10, za sto egzemplarzy rs. 8.
8. Chromopropagande, małego formatu, kop. 5, za sto egzemplarzy, rs. 4, za tysiąc rs. 35.

Ceny przesyłki bez zmiany: od formatów większych (1-4) kop. 75, od mniejszych (6-7) po kop 20 za № 8 przesyłka kop. 8. Przy wysyłce znaczniejszej liczby egzemplarzy koszta zmniejszają się odpowiednio. (248-6-6)

## Krawiec A. POŁOCKI Mężki

w Warszawie, ulica Długa Nr 20, wprost Cerkwi.

przyjmuje wszelkie obstalunki, tak z własnych jakoteż powierzonych sobie materiałów,—po cenach **bardzo umiarkowanych.**

## Zakłady Gazowe

119

W WARSZAWIE

48-29

polecają:

**KOKS** czetwiert' po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.

W dniu 15 Sierpnia zostało otwarte

## Chambres Garnies

przy ulicy Chmielnej Nr. 50,

W WARSZAWIE,

urządzone podług najnowszych wymagań. Numer od 80 kop. z pościelą i usługą. Wanna na miejscu. Karetka wysyła się na główną pociąg.

Z czem poleca się Szanownej Publiczności

**Edward Kahl.**

422-6-1

## SKŁAD MYDŁA I ŚWIEC JÓZEFA CHODAKOWSKIEGO

Nowogrodzka róg Kruczej 13. — Filja: Krucza 31  
W WARSZAWIE

poleca: Naftę B-ci Nobel, Świece stearynowe Kościelne i Newskie, Masy do zaprawiania posadzek, Wosk do podłóg, Mydła toaletowe, Perfumy, Wody kolońskie, Krochmal, Farbki i Zapałki.

## Kartofli

każdą ilość kupuję

## W-m E. PUPPE

Warszawa, Senatorska 24.

410-3-3



# ALFRED GRODZKI

w WARSZAWIE, SENATORSKA 33

poleca:

**Lokomobile, Młocarnie parowe i Elewatory**

*Ransomes, Sims & Jefferies Ltd.*

NAJNOWSZE SIEWNIKI RZĘDOWE

**W. Siedersleben & C<sup>o</sup>**

Młocarnie konne, Maneże, Śrótowniki, Pługi i najnowsze siewniki rzutowe „Patent“

**C. Beermann,**

Pługi i Siewniki Rud. SACKA.

**NAJPRAKTYCZNIJSZE PARNIKI**  
do parowania paszy dla inwentarza  
patentowane Ventski'ego,

**Trieuiry N. HEIDA,**

Patentowane brony polne i do łąg Laacke,

Kartoflarki hr. Münstera,

Sieczkarnie Bentalla,

Wagi decymalne,

Najlepsze pasy angielskie. 406-6-3

**FABRYKA KAPELUSZY I CZAPEK**  
**KAROLA FICHTNER**

Marszałkowska 139.

Na obecny sezon, zaopatrzona w wielki wybór, z najlepszych materiałów, po umiarkowanych cenach

**CZAPEK** 425-3-5

dla pp. Studentów uniwersytetu, uczni gimnazyów i szkół realnych rządowych, technicznych i zakładów naukowych prywatnych i t. p.

Telefon Nr. 450.

## K. GIELICKI

SKLEP: ulica Marszałkowska Nr 114.

Specjalna Fabryka **Pasów Konopnych** do MASZYN i ELEWATORÓW

oraz 273-26-17

**Lin Drucianych** do TRANSMISYI, KAFARÓW i PIORUNOCHRONÓW.

**Mechaniczna FABRYKA POSADZEK CEMENTOWYCH prasowanych**  
„PORTLAND COMPRIME“

390-4-4

**Bednarowski & Lubryczyński**

Nowo-Wielka Nr. 18, w Warszawie,

poleca POSADZKI w zupełności naśladowujące terrakotę, a o 60% tańsze i trwałe, gdyż prasowane na maszynach pod bardzo wysokim ciśnieniem, — a odpowiednie do kościołów, sklepów, sal publicznych, podestów, kuchen, korytarzy, waterklozetów, tarasów i t. p.

NB. Dostarczamy piękną metlachowską posadzkę terrakotową po cenach bardzo niskich.



**Warszawska Fabryka Octu**

**Winnego i Spirytusowego**

W WARSZAWIE

Nowowiejska Nr 24

Telefonu Nr. 453. 404-12-4

Poleca Sklepom Chrześcijańskim i Szanownym Konsumentom wyroby swoje, wysokiej dobroci i gatunku, po cenach hurtowych, składowych.

**NAJNOWSZE POWIEŚCI**

**W. hr. Łosia,**

świeżo opuściły prasę i są do nabycia we wszystkich

księgarniach:

130-12-12

Zięciowie domu „Kohn et C-ie“, Lwów, 1892 . . . . .	Rs. 2 k. —
Wczorajsi (Serya I), Warszawa, 1892 . . . . .	„ 1 „ 50
Tajemnica płątego pułku węgierskich huzarów, Warszawa, 1892 . . . . .	„ 1 „ 25
Nokturn Szopena, Warszawa, 1892 . . . . .	„ 1 „ 25
Z różnych pułków, 2 tomy, Lwów, 1892 . . . . .	„ 2 „ —

**Skład Materiałów Aptecznych i Farb**

**J. LISICKIEGO**

W WARSZAWIE,

ulica PODWALE 50 róg Freta,

poleca

Materiały apteczne, przetwory chemiczne, specyjalia zagraniczne, przedmioty opatrunkowe, perfumy, wodę kolońską, mydła toaletowe, lekárskie i olejki. — Farby olejne i suche, lakiery, masę do podłóg, oliwę „Vierge“, benzynę, octy, krochmale, farbki, środki dezynfekcyjne i t. p. 373-6-2

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885. **ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU**  
**DYPLOM UZNANIA. MAGAZYN MEBLI**

**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali. 395-13-5

**FABRYKA ORGANÓW**

**TOMASZA MALEWSKIEGO**

w Częstochowie,

Jasna Góra, ulica Wieluńska dom p. Szadejko.

Wyrabia organy nowe, restauruje stare, z czem się poleca W. W. Ks. Ks. Proboszczom. 274-12-4



# RESTAURACYA

W HOTELU PARYZKIM

w Warszawie,

ulica BIELAŃSKA Nr. 9.

Po zmianie właściciela, gruntownem odnowieniu, z komfortem urządzona. Kuchnia wykwintna, pod kierunkiem znanego kuchmistrza. Wydaje śniadania, obiady i kolacje po kop. 60. Trunki krajowe i zagraniczne najlepszych marek.

Z uszanowaniem

*Feliks Barszczewski.*

381-12-6

## Nowo-otworzony Skład

### WYROBÓW TECHNICZNYCH

poleca po cenach bardzo przystępnych: **Wyroby gumowe techniczne i chirurgiczne, armatury do maszyn i kotłów parowych, rury żelazne do gazu, wody i pary, rury cynowe i ołowiane, przybory do wodociągów i gazu, młynki do tarcia farb, węże parciane i t. p. artykuły.**

**Jan PAŁKA & Comp.** w WARSZAWIE, **Tomackie Nr 13.**

411-10-3

## SZKOŁA PRYWATNA MĘZKA K. GROCHOWSKIEGO

Nowy-Świat Nr. 28,

specjalnie przygotowuje uczniów do gimnazjum. Zapis kandydatów codziennie od godziny 9-jej rano do 3-jej po południu. Do oddziału przygotowawczego przyjmowani będą kandydaci, którzy ukończyli 7 lat, bez umiejętności czytania i pisania.

410-3-3

Dom  
Handlowy

# TSIN-LUN

Zjednoczone  
Towarzystwo  
Kupców  
Klachtenyńskich.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 61,  
Marszałkowska 117, Chłodna 12.

Łódź, Piotrkowska 17.

Telefonu Nr. 614.

397-10-3

Poleca

## HERBATĘ LĄDOWĄ,

własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40 za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy: w Kjachcie, Irbiecie, Irkutsku, Niznym-Nowgorodzie, Moskwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie, Woroneżu, Mitawie, Ekaterynostawiu, Odessie i Kijowie.



Bandaż

FABRYKA I SKŁAD  
**Narzędzi Chirurgicznych i ostrych**  
stalowych, oraz Bandaży,  
**F. Balukiewicza**

W WARSZAWIE

Bielajska Nr. 9, hotel Paryzki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie fabryki wchodzące.

312-26-8

**MEDAL** srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

## PRACOWNIA

### SUKIEN I OKRYĆ DAMSKICH

## F. Zawiszewskiej

Z WARSZAWY

w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej Nr. 148

(wprost Sądu Okręgowego).

Poleca się z gustownem, podług świeżych żurnali paryzkich wykończeniem wszelkich ubiorów damskich, a mianowicie: sukien, okryć, wierzchołów do salop, amazonek i t. p.

800-0-3

Z uszanowaniem *F. Zawiszewska.*

## ZAKŁADY STOLARSKO-TAPICERSKIE

# T. OTWINOWSKIEGO

ulica Foksal vis-à-vis Chmielnej Nr. 10.

Przyjmują się zamówienia tak na całe Umieblowania jak i pojedyncze przedmioty stolarskie i tapicerskie.

505-52-16

## Przyjmuję bieliznę do haftu,

po przystępnej cenie — oraz udzielam

### LEKCYI HAFTU.

485-12-12

Bielajska Nr 9 (Hotel Paryzki), Czytelnia J. Jeleńskiego,

## TELEGRAM!!!

Mam zaszczyt zawiadomić, że powróciwszy z zagranicy, otworzyłem

### ZAKŁAD GALWANICZNY,

to jest platerowanie złotem i srebrem, złocenie na kolory, odnawianie starego srebra. Niklowanie i bronzowanie podług najnowszych sposobów, oraz oksydowania wszelkich metali, przy pracowni jubilerskiej, egzystującej od lat 18. przy ulicy *Rymarskiej* Nr. 8.

Z uszanowaniem

369-6-4

*Ludwik Inland.*

## Pracownia Gorsetów

pod firmą

### „JANINA“

374

w Warszawie, *ZGODA* Nr. 5,

20-3

posiada fasony wiedeńskie i paryzkie. Ceny bardzo przystępne. Przyjmuje zamówienia pocztą, obstalunki wykonywa szybko i dokładnie.

## „Przyjaciel zwierząt“

Czasopismo miesięczne, poświęcone hodowli i opiece zwierząt domowych i pożytecznych

wychodzące pod redakcją

**Juliana Heppena.**

pomieszcza prace z dziedziny zoologii i psychologii zwierząt, podaje sposoby leczenia i zapobiegania chorobom tychże; pomieszcza również powieści i nowelle z odpowiednią tendencją, korespondencye, stałe kroniki i t. d. Pismo to daje jednocześnie i naukę i rozrywkę, a będąc organem tak humanitarnej instytucji, jaką jest „Towarzystwo Opieki nad zwierzętami“, krzewi jego idee i dlatego powinno się znajdować w rękach każdego człowieka. Od czasu do czasu pomieszcza też i ilustracye.

PRENUMERATA: w Warszawie półrocznie rs. 1, rocznie rs. 2. — Pocztą: półrocznie rs. 1 kop, 50 rocznie rs. 3.

Dla członków Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, mieszkających po za Warszawą, niższa się cena roczna na rs. 2 kop. 50. Dla Zakładów dobroczynnych, Gmin i Szkółek na rs. 2. Ogłoszenia przyjmuje się po kop. 5 od wiersza. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Kancelarya Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, *Zielna N-er 19.* — Można też prenumerować i w księgarniach.

186-12-11

## Czytelnia J. JELEŃSKIEGO

Bielajska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA PERYODYCZNE** bez osobnej dopłaty.

Wybór książek — duży; warunki możliwie przystępne.

NAJWYŻEJ Zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów

### „ROSJANIN“

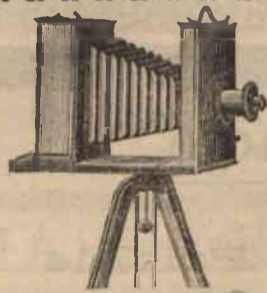
Główna Repräsentacya na Król. Polskie w Warszawie,

ul. Przechodnia Nr 3.

Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa.

106-49-25





# Firma K. J. Freelandt

z Petersburga,

otworzyła w Warszawie,  
przy ulicy Hr. BERGA Nr. 2, róg Krakowskiego-Przedm.

## FILIE SKŁADU

Aparatów Fotograficznych, oraz Przyborów Elektrycznych i Telefonicznych.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

407-10-3

Istniejąca od roku 1861 FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH

pod firmą **JÓZEF SZYMAŃSKI I SYN**

w Warszawie, ulica Chłodna Nr 34,

znana w kraju z niezwyklej dobroci wyrobów, zaszczytnie odznaczona *Medalem Złotym* na Wystawie Powszechnej Warszawskiej w r. 1885, po śmierci świeżo zmarłego s. p. Józefa Szymańskiego,

przechodzi na własność pozostałych po nim **SYNÓW**,  
i prowadzoną będzie nadal na pierwszorzędnej stopie przy zastosowaniu najnowszych ulepszeń.

Zawiadamiając o tem Szanowne Duchowieństwo, mamy nadzieję, że zaufanie jakim nas dotychczas zaszczytało stanie się i nadal udziałem naszym, tem bardziej, że ze swej strony ręczyć możemy za sumiennosc i dokladnosc w wykonaniu powierzonych nam wyrobów.

S. p. Józef Szymański, chory w ostatnich trzech latach życia, zdał fabrykę na Synów swych **JANA i ANTONIEGO**, którzy byli właścicielami jej kierownikami i mogą zatem z całą znajomością rzeczy podejmować się wszelkich zleceń wchodzących w zakres ich specjalności.



# J. K. RAJEWSKIEGO

Magazyn Ubiorów Męzkich

Ś-to Krzyżka № 17.

268—26 - 11

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykonać w przeciągu 24 godzin.

Palta zimowe . . . . .	od Rs. 16.— do 50.—
Garnitury maryn. . . . .	13.— „ 40.—
Spodnie . . . . .	3.50 „ 16.—
Palta jesienne . . . . .	12.— „ 45.—
Szlafroki . . . . .	10.— „ 25.—
Garnitury frakowe . . . . .	25.— „ 50.—
„ surdutowe . . . . .	25.— „ 50.—
„ żakietowe . . . . .	20.— „ 45.—
Burki sławuckie . . . . .	18.— „ 35.—

Egzystująca od 1824 roku

## Fabryka Wyrobów Platerowanych

NA MIEDZI I NOWEM SREBRZE

WYROBÓW SREBRNYCH 84 PRÓBY i ARTYKUŁÓW BRONZOWYCH

# JÓZEFA FRAGET

W WARSZAWIE,

ulica Elektoralna Nr. 16.

371-6-2

Własne magazyny znajdują się: w Warszawie, SENATORSKA 17. i KRAKOWSKIE-PRZEDM. 69.

### ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-RZEźBIARSKO-KAMIENIARSKI

**HENRYKA ŻYDOK**

45 Dzika w Warszawie. Dzika 45.

Wykonuje roboty kościelne jakoto: Ołtarze, Chrzcielnice, Kropielnice i posadzki z marmuru i piaskowca.

Posiada wielki wybór Pomników, oraz podejmuje się wszelkich robót budowlanych w zakresie kamieniarskim.

FILJA na Brudnie przy cmentarzu. 403-22-4

### MATERIAŁY SZKOLNE

i FABRYKA KAJETÓW

**L. SZYLLER**

Nowy-Świat 21.

416-1-1

### FABRYKA WYROBÓW BLACHARSKICH E. ZDANOWICZ

róg Orlej i Leszna Nr. 17 w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres wyrobu blacharskiego: Krycie dachów tak blachą jako i Sztajnpapą, oraz wszelkie malowania i reperacye tak w Warszawie jak i na prowincyi.

375-24-5

### Woda Mexico FELIKSA WARĘSKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólowi głowy.

332-52-13

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.



## Wyłączną Reprezentację

FABRYKI MOJEJ W POZNANIU

powierzyłem na Królestwo Polskie

firmie **Tadeusz Kowalski i A. Trylski**  
w WARSZAWIE.

Z powodu kończącego się z dniem 1 Stycznia 1894 r. kontraktu dzierżawy lokalu filii mojej w Warszawie, przy ulicy Nowy-Swiat Nr. 11, sprzedaż moich wyrobów do tego czasu odbywać się będzie w tymże lokalu pod kierunkiem firmy „TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI“, następnie zaś w składzie tychże przy ulicy Miodowej Nr. 4.

Poznań, 1 Lipca 1893 r.

**H. Cegielski.**

Lejarnia, Fabryka Kotłów, Machin parowych, Narzędzi i Machin rolniczych  
w POZNANIU.

314-0 4

27  
DLUGA  
Wprost  
Hotelu Bractwa.

Ostatnie 2 tygodnie!

Magazyn Ubiorów Męzkich J. Wągrowskiego  
Z POWODU NADPRODUKCJI

zmuszony ceny dawniejsze zniżyć do minimum, czego dowodem niniejszy

CENNIK:

		od rs.		dawniej od				d rs.		dawniej od	
Palta zimowe . . . . .	obecnie	20	28	Burki sławuckie . . . . .	obecnie	20	32				
„ jesienne . . . . .		17	25	Szlafroki . . . . .		10	18				
Garnitur marynarkowy . . . . .		16	22	Spodnie zimowe . . . . .		4	6				
„ surdutowy . . . . .		25	30	Kamizelki . . . . .		2.50	3.50				
„ zakietowy . . . . .		22	28	Garnitur frakowy . . . . .		27	35				

Magazyn również zaopatrzonej w wielki wybór towarów z najcenniejszych fabryk i wykonywa z takowych wszelkie obstalunki z całą elegancją, podług ostatnich żurnali, po cenach zniżonych

**J. Wągrowski Krawiec,**

Długa 27, w Warszawie.

179-8-8

## Skład Materiałów Aptecznych i Farb STANISŁAWA STANISZEWSKIEGO

Marszałkowska Nr. 99, róg Nowogrodzkiej,

poleca:

Materiały apteczne i techniczne,  
Środki dezynfekcyjne,  
Farby olejne, Lakiery i Masy do podłóg,  
Krochmala i Ultramarynę do bielizny.

Proszek perski świeży i kajenny na robaki.  
Środki opatrunkowe.  
Perfumy, Wodę Kolonską i Mydła toaletowe,  
etc. etc. etc.

387-5-4

## SKŁAD FARB I PRZETWORÓW CHEMICZNYCH Antoniego Bieleckiego

ulica CHŁODNA Nr. 2 róg Białej,

W WARSZAWIE,

Poleca: Farby suche, pokostowe wprost gotowe do malowania, Pokost, Terpentynę, Lakiery krajowe i Angielskie, Pędzle, Zaprawy do podłóg, Oleje i Oliwy do maszyn, różne smary, Środki dezynfekcyjne, Mydła, Krochmala, Farbki do bielizny, Proszek Perski i Dalmacki, Benzyna, Glicerina i wiele innych tym podobnych artykułów używanych w gospodarstwie domowym, w rzemiośle i fabrykach.

Towar dobry — ceny możliwie niskie.

224-12-10



Egzamina wstępne  
w Nowym Zakładzie Naukowym 6-kl.  
**MARJI RAUM,**  
obecnie Nowy-Świat Nr. 15, róg Jerozolimskiej,

rozpoczną się dnia 1 Września, lekcy 5 Września, zapis pensyonarek i uczennic przychodnich od 28 Sierpnia, między godziną 10—3.

Za zezwoleniem władzy szkolnej, Zakład rozszerza zakres nauk i otwiera w roku bieżącym kl. 5 i 6.

Kierunek Zakładu praktyczny. Prócz zwykłych nauk szkolnych wykład buchalteryi, higieny i pedagogiki. Rysunki oraz wszelkie roboty ręczne podług bardzo obszernego planu pierwszorzędných szkół zagranicznych. Gimnastyka i śpiew chóralny. Konwersacya niemiecka i francuzka. Cudzoziemki na miejscu. Przyjmują się panienci od lat 7.

Specyalny oddział dla pańien, chcących się uczyć wyłącznie robót ręcznych i krawiecczyny. Ceny bardzo przystępne.

417 1 1

Ninieiszem mamy honor zawiadomić, iż **SKŁAD TABACZNY** istniejący przy ul. Nowo-Senatorskiej pod firmą „Stanisław Roman“

z dniem dzisiejszym został przeniesiony na ulicę Nowy Świat Nr. 69 (dom dawniej Hr. A. Zamoyskiego) i takowy pod firmą własną

**KWAŚNIEWSKI & MARKIEWICZ**

prowadzić będziemy.

Zaopatrzywszy skład nasz w doborowe gatunki **Cygar Hawańskich** jak również i we wszystkie **wyroby tabaczne** z krajowych i russkich fabryk, jesteśmy w stanie zadowolnić wszelkie wymagania Szanownych Konsumentów.

421-6 1

Od lat 29 egzystująca  
**Fabryka R A M Złoconych**  
Oltarzy, Ozdob kościelnych, Mebli  
i DEKORACYJ salonów  
**E. A. ZALESKIEGO**  
dawniej J. Druchlińskiego.

107-62-15

Krakowskie-Przedmieście Nr. 2.



Krakowskie-Przedmieście Nr. 2.

jedyna nagrodzona medalem srebrnym  
za dobre i stylowe wykończanie robót  
na składzie wielki wybór gotowych Ram  
poleca się  
Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.  
Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.

**ALFRED LION**

dawniej

**N. S. Brüner & Comp.**

Ma honor zawiadomić, że z d. 1 Sierpnia r. b. przy ulicy Nowy-Świat № 69, w b. pałacu Zamoyskich, otworzył magazyn dzieł sztuki tak Antique jak i nowoczesnej, a mianowicie:

**Bronzów, Porcelany staro i nowo Saskiej, Mebelków, Japońszczyzny i t. d.**

Gruntowna znajomość gustu i zapotrzebowania tutejszej i w ogóle w kraju zamieszkałej Klienteli, jak również **ceny umiarkowe** dają tę powność, że Sz. Publika nie odmówi poparcia nowemu, a niemniej wyłącznemu w kraju przedsiębiorstwu.

Z poważaniem

**ALFRED LION.**

(dawniej) **N. S. Brüner & Comp.**

428-3-1

Towarzystwo Ubezpieczeń na Życie

**L'URBAINE,**

działające na mocy NAJWYŻEJ udzielonego pozwolenia z dnia 2-go Czerwca 1889-go r.

Główna Reprezentacya na Królestwo Polskie  
w WARSZAWIE,  
Mazowiecka 9.

**L'URBAINE**

Ubezpieczeni otrzymują dodatkowe

ulgi „na wypadek choroby lub niezdolności do pracy“, na zasadzie których

Towarzystwo nie pobiera od ubezpieczonego w czasie obłożnej choroby przypadających składek i wypłaca 3/4 ubezpieczonego kapitału niezwłocznie bez względu na termin polisy w razie kalectwa lub niezdolności do pracy, pozostałą zaś 1/4 część ubezpieczonej summy Towarzystwo wypłaca w terminie polisy ubezpieczonemu lub jego spadkobiercom.

15-8-4

Poszukuje się Agentów w Warszawie na bardzo korzystnych warunkach.



Główny Skład Fabryczny  
Wyrobow Platerowanych  
i Bronzowych

**BRACI HENNEBERG**

HOTEL EUROPEJSKI.

Wielki asortyment. Ceny przystępne, katalogowe, fabryczne. Wyroby znane z trwałości, dobrego gustu i wykończenia rekomendują się jako **najtaniejsze**.

Szlucce srebrzone na białym metalu, wprowadzone od lat wielu przez naszą firmę, trwałe i bardzo praktyczne.  
**FILIA róg TRĘBACKIEJ I KRAKOWSKIEGO-PRZEDMIEŚCIA.**

*W znaczniejszych miastach Cesarstwa Własne Magazyny.*

Fabryka egzystuje od 1856 roku, nagrodzona na wystawach wieloma medalami. 418-12-1

**GOTTFRYD GERLACH  
S Z E W C,**

wyrabia obuwie podług metody prof. Knöpfla.

Po gruntownem wystudowaniu metody profesora Knöpfla w Dreźnie, a następnie jako kierownik magazynów pierwszorzędnych niniejszej metody w Berlinie, Dreźnie i po powrocie do kraju, będąc wieloletnim pracownikiem u p. A. Pilischa w Warszawie, miałem sposobność poznania gustu nawet najwybredniejszych osób.

Obecnie otworzywszy pracownię własną, chcę wprowadzić metodę niniejszą, dotąd w Warszawie nieznaną i przekonać W W. PP., że moja niekłamliwa praktyka ulży cierpieniom niejednego, k'ro ma zbolale nogi, skutkiem noszenia obuwia robionego przez szewców, nie mających wyobrażenia o metodzie profesora Knöpfla. Metoda ta polega na tem, że obuwie powinno być nadzwyczaj wygodne, a przede wszystkim zgrabne. Metodę swą prof. Knöpfl studiował przez 30-kilkoletnią pracę w Paryżu, Londynie, Petersburgu, Berlinie, Lipsku i t. d., mając sposobność poznać kształty nóg różnych narodowości.

Obuwie mojego wyrobu jest nadzwyczaj wygodne, a przede wszystkim zgrabne i bardzo elegancko odrobione. Przytem pozwolę sobie powiedzieć z całą szczerością, że nie zamierzam konkurować z całym szeregiem handlarzy na ceny, dlatego, że moje obuwie równa się tylko robotą z dwóch magazynów w Warszawie, których właściciele są szwecami w całym znaczeniu tego słowa.

Wyroby moje wykonywam z towarów pierwszorzędnych fabryk miejscowych i zagranicznych, zatem ceny mojego obuwia nie mogą być tak niskie, jak się spotyka w szafkach na ulicach m. Warszawy.

Obuwia mojego wyrobu nie jestem w możności sprzedawać taniej, jak: Kamasze męskie od rs. 5 do 10, damskie od rs. 4 do 12, Buty z cholewami od rs. 7 do 20.

**Bednarska 27,** drugi dom od Krak.-Przedm. w Warszawie.

419-4-1

**TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI**

Warszawa, Miodowa Nr. 4,

jako **Wylączni Reprezentanci** polecają

z Fabryki **RUDOLFA SACKA**

w Plagwitz-Lipsku,

znane powszechnie ze swej dobroci

**PŁUGI** samochody piętrowe od 3" do 19" orzące;

**PŁUGI** dwu, trzy i czteroskibowe;

**PRZYRZĄDY** dające się zastosować do pługów samochodów

jako to:

dwu, trzyskibowe, Wyorywacze, Pogłębiacze, etc.

oraz

**Siewniki rządowe patentowane**

specjalnie do górzystych położzeń z automatycznym regulowaniem skrzynki siewnej **znacznie ulepszonej konstrukcji.**

Cenniki, katalogi illustrowane wyślamy na żądanie.

313-0-4



**UBEZPIECZENIE**  
OD  
**nieszczęśliwych wypadków**  
W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ  
**„ROSSYA”**

Najwyżej zatwierdzonem w 1831 r.

**Kapitał zakładowy i rezerwy 18,500,000 rs.**



Towarzystwo „ROSSYA“ za umiarkowane składki zawiera:

1) **Ubezpieczenia pojedynczych osób** od nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się z osobą ubezpieczoną podczas podróży, wyjazdów, przechadzek; przy nieszczęściach w domach, kościołach, fabrykach, teatrach, na polowaniu, na łodzie i wodzie; przy pełnieniu obowiązków służby; **wogóle wszędzie — w domu i po za domem**, z warunkiem zwrotu przez Towarzystwo wszystkich wniesionych składek lub bez takowego.

2) **Ubezpieczenia zbiorowe** oficyalistów i robotników w **fabrykach, zakładach, przy budowlach** i t. p., od nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się przy pełnieniu przez te osoby obowiązków służby.

W dniu 1 stycznia 1893 r. w Towarzystwie „Rossya“ na roczne polisy było ubezpieczonych 111,059 osób na kapitał: 86,102,454 rs. na wypadek śmierci i 102,762,830 rs. na wypadek inwalidności.

**Na rok 1892 dywidenda dla ubezpieczających wynosi 13%.**



**Ubezpieczenia mogą być zawierane** w zarządzie Towarzystwa, w Petersburgu (Wielka Morska, dom własny № 37), w Generalnej Reprezentacji, w Warszawie (Niecała № 8) agenturach Towarzystwa w miastach państwa. 424-4-1

**Bilety ubezpieczenia dla ubezpieczenia pasażerów na drogach żelaznych i statkach parowych**, wydają się także **na stacjach dróg żelaznych i na przystaniach statków parowych.**

**FABRYKA CHEMICZNA**  
**P. LAMPRECHTA**

W SOSNOWICACH  
Stacya D. Ż. W. W. i I. D.

egzystująca od 1859 roku, nagrodzona medalami i dyplomami w kraju i zagranicą,  
poleca pod gwarancją

**Nawozy sztuczne**

wyrabiane z kości, podolskich fosforytów, guana i szlaku fosforowej, uznane za granicą za pierwszorzędne i używające tam ogólnej wziętości i znacznego zbytu.

Cenniki na żądanie zostaną wysyłane. |

420-10-1



Na korku powinien być stempel firmy.



W I N A



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 51-52-36

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

FABRYKA I MAGAZYN

WSZELKICH PRZYBORÓW do PODRÓŻY, KONNEJ JAZDY i POŁOWANIA

T. L. BREYMEYER

Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia

POLECA

Kufry.  
Walizy.  
Torby.  
Sakwojaże.  
Nesesery.  
Kosze urządzone.  
Rulony do podróży.  
Flakony rozmaite.  
Paski dla Dam, Mężczyzn i Dzieci.  
Wanny Gumowe.Buty do białej polowy.  
Czapki.  
Kurtki skórzane.  
Spodnie „  
Płaszczki Gumowe.  
Pantofle.  
Sandalki.  
Kalesze.  
Koce Angielskie.  
Płaszki.  
Trocki.Torby Myśliwskie.  
Ładownice.  
Manierki.  
Szpicruty, Baty.  
Nahajki.  
Obroże.  
Fuglarsy.  
Portmontki.  
Portycalites.  
Portigary.  
Woreczki.

SALON ARTYSTYCZNY

Nowy-Świat 27

przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, monstrancy, kielichy, lichtarze, ołtarze, feretrony, okna malowane, restauracye obrazów i całych wnętrz kościołów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace, zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacyi Artystycznej. W Salonie są do nabycia piękne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki, bezpośrednio od autorów. 284-26-9

OCET A. STALIŃSKIEGO

Kantor: HOŻA 8. 365-26 9

+ Ant. Messing i S-ka +

MIODOWA 7, róg Kapucyńskiej.

Nowo otworzony

Skład Sukna i Kortów

fabryk krajowych i zagranicznych.

WYROBY FABRYKI

C. A. Moes & C<sup>o</sup> w Choroszezy.

399-22-4

FABRYKA ORGANÓW

L. Blomberg i Syn

Warszawa, Leszno 65.

Bduje organy wszelkich systemów począwszy od 800 rs. 205-26-12

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Królewskiego.

Załatwia

ADAM PIEDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premialnych I i II Emisyi po 65 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) Bezpłatne i stale sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (123-47-29)

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 25 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

(właściciel Władysław Piotrowski)

W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu. 55-57-40

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA

„MAKART“

w Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura

wykonywa

wszelkie roboty w zakres sztuki fotograficznej wchodzące,

• po cenach przystępnych. •

189-52-40

Treść numeru: Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków, przez ks Karola Niedziałkowskiego (d. c.) Z pod szlacheckiej strzechy, LVIII. Autorom jeremiad nad „upadkiem własności ziemskiej“. — Żyd Judaizm i zżyczenie ludów chrześcijańskich, przez Kaw. Gougenota des Mousseaux. (d. c.) — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jerzyne. — Z Argentyny XVIII. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Czarny Prokop. Powieść osnuta na tle życia opryszków karpaccich przez Józefa Rogoza. (d. c.)